

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW
ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 7

Warszawa, 17 lutego 1963 r.

Cena 70 gr

Kształcenie nauczycieli w szkołach wyższych

Wacław Tułodziecki

minister oświaty

XI PLENUM KC PZPR postawiło przed całym szkolnictwem wyższym nowe, trudniejsze i bardziej ambitne zadania, zadania odpowiadające potrzebom obecnego etapu budownictwa socjalizmu w Polsce.

Podstawowe zadanie szkolnictwa wyższego określa fakt, że gospodarka narodowa, system oświaty w Polsce wciąż jeszcze odczuwają poważny niedobór kadr z wyższym wykształceniem, a plany rozwoju kraju wymagają będą nowych zastępów specjalistów we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego. Do roku 1980 stan zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem powinien u nas wzrosnąć do około 820 tys. (w ciągu 18 lat wykształciliśmy około 300 tys. specjalistów), do roku 1980 powinno podjąć pracę w szkolnictwie około 200 tys. nauczycieli z wyższym wykształceniem (obecnie w szkolnictwie pracuje około 40 tys. nauczycieli z wyższym wykształceniem).

Zadania są więc ogromne, wymagają podjęcia wielostronnych prac organizacyjnych, naukowych, dydaktycznych i wychowawczych we wszystkich rodzajach i typach szkół wyższych, na wszystkich odcinkach ich działalności; wymagają od każdej wyższej uczelni, jej grona nauczycielskiego podjęcia pracy nad ukończeniem treści programowych, zapewnieniem więzi dydaktycznej z najnowszymi osiągnięciami nauki, poprawy sprawności nauczania, podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego i społecznego przygotowania absolwentów.

XI Plenum KC PZPR stawiając takie zadania przed całym szkolnictwem wyższym, nie wytycza tych zadań dla jednego określonego typu szkolnictwa wyższego, nie zdejmuje tych zadań z jednego typu szkolnictwa wyższego, by przekazać je innemu. Zadania te muszą być podjęte i wykonane, w miarę możliwości organizacyjnych i kadrowych, przez całe wyższe szkolnictwo w Polsce.

Szkola wyższa powinna równocześnie tak kształcić i wychować, aby jej absolwenci w ścisłej łączności z klasą robotniczą, w pełni wykorzystując wiedzę i umiejętności zdobyte w czasie studiów, potrafili czynnie oddziaływać na procesy gospodarcze, społeczne i kulturalne kraju budującego socjalizm.

XI Plenum KC PZPR, wytyczając kierunki działania szkolnictwa wyższego, postawiło przed Ministerstwem Oświaty konkretne zadania w zakresie rozwoju wyższych szkół pedagogicznych. Nie oznacza to wcale, że uwolniono od zadań w zakresie kształcenia nauczycieli inne wyższe szkoły, że pomniejszono te zadania w stosunku do uniwersytetów i innych wyższych szkół. Wszystkie szkoły wyższe, z wyższymi szkołami pedagogicznymi łącznie, muszą podjąć ogromne wysiłki, by zadaniami w zakresie przygotowania nauczycieli z wyższym wykształceniem — zgodnie z ustaleniami Plenum — wykonać w pełni, wykonać jak najlepiej.

Ala zadania Ministerstwa Oświaty, wynikające z uchwały XI Plenum, nie ograniczają się do rozwoju wyższych szkół pedagogicznych, chociaż to przede wszystkim jest przedmiotem naszych dzisiejszych obrad. Wzrost zadań Ministerstwa Oświaty, wynikające z uchwały XI Plenum, można ująć w czterech punktach:

- ulepszenie pracy liceów ogólnokształcących, szkół przygotowujących absolwentów do studiów wyższych;
- opracowanie planu rozwoju średnich szkół technicznych;
- ulepszenie systemu przygotowania nauczycieli z wyższym wykształceniem dla potrzeb całego szkolnictwa, przede wszystkim szkolnictwa średniego, przez całe wyższe szkolnictwo w Polsce;
- rozwój wyższych szkół pedagogicznych, ulepszenie pracy tych szkół, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak organizacja studiów, programy nauczania,

udoskonalenie praktyk, zwiększenie sprawności kształcenia, rozszerzenie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą w uczelniach, kształcenie własnej kadry naukowej itd.

Oczywiście, niektóre zadania będą rozwiązywane przez Ministerstwo Oświaty przy współudziale Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, wiele przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przy współudziale Ministerstwa Oświaty, niektóre zaś wspólnie — przy współudziale innych resortów i zainteresowanych instytucji oraz organizacji społecznych. Wszystkie szkoły wyższe — przy rozwiązywaniu tych zadań — powinny być traktowane łącznie, bowiem, podkreślam to jeszcze raz, partia i rząd postawiły ogromne zadania przed całym szkolnictwem wyższym.

Niktóre z nich, wynikające z uchwały XI Plenum, chciałbym omówić szerzej.

DALSZY rozwój naszego szkolnictwa, przede wszystkim szkolnictwa średniego, zależy w znacznej mierze od tego, ilu absolwentów szkół wyższych podejmie pracę nauczycielską i jak oni do tej pracy w toku studiów zostaną przygotowani. Równocześnie dalszy rozwój szkolnictwa wyższego uzależniony jest od tego, ilu absolwentów szkół średniej, przede wszystkim absolwentów szkół ogólnokształcących, podejmie studia wyższe, na jakich kierunkach, jak zostaną przygotowani przez szkołę średnią do dalszych studiów. Stąd potrzeba ścisłych i wzajemnych związków między szkołą średnią a szkołą wyższą.

Mamy tu na myśli przede wszystkim programowe powiązania między szkołą średnią a szkołą wyższą. Szkoła średnia ogólnokształcąca stanowi przecież, praktycznie biorąc, podstawowe źródło, z którego korzystają wyższe szkoły przy rekrutacji kandydatów na studia, a poziom absolwentów szkół średniej ogólnokształcącej w wysokim stopniu determinuje wyniki studiów wyższych, zwłaszcza na I roku. Nie bez znaczenia jest również fakt, że młodzież w okresie nauki w szkole średniej przedstawia materiał najbardziej podstawowy na wpływy wychowawcze. Jest to okres, w którym kształtują się dyspozycje umysłowe i właściwości charakteru, a błędy wychowawcze i dydaktyczne, popełnione w tym okresie, z trudem dają się później skorygować.

Poziom i wyniki pracy szkoły średniej, mimo pewnej poprawy, wciąż jeszcze dalekie są od stanu, który zamierzamy osiągnąć. Sądymy, że zmiany programowe w szkole średniej, że przedłużenie nauczania w szkolnictwie ogólnokształcącym z 11 do 12 lat, pozwolą na lepsze przygotowanie absolwentów liceów ogólnokształcących do studiów wyższych.

Z drugiej jednak strony za poziom i wyniki nauczania szkoły średniej odpowiedzialne są szkoły wyższe, ponieważ kształcą nauczycieli szkół średnich. Wzrost liczby absolwentów szkół średnich, przede wszystkim absolwentów liceów ogólnokształcących — bo przecież oni stanowią wśród studentów I roku znaczną większość — osiągnięty będzie przede wszystkim przez podniesienie sprawności nauczania w szkołach średnich.

Obecna sprawność nauczania w szkołach średnich, mimo stałej poprawy, wciąż jeszcze jest niska. W liceach ogólnokształcących w roku szkolnym 1961/62 sprawność nauczania wynosiła 54,9%. Oznacza to, że spośród uczniów, którzy rozpoczęli naukę w klasie ósmej w 1958/59 roku (a było ich 67 900) ukończyło szkołę w 1962 roku — 37 300. Droga do osiągnięcia wyższych sprawności nauczania w szkołach średnich prowadzi przez przebudowę programów nauczania, nowe, lepsze.

szere podreczniki szkolne, odpowiednie wyposażenie gabinetów i pracowni szkolnych, podniesienie poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, ale także potrzebę wzrostu jakości nauczycielskiej, przez lepsze przygotowanie absolwentów szkół wyższych do pracy nauczycielskiej.

Wszelkstronne wysiłki podjęte w tym zakresie przyniosły już pewne rezultaty. Sądymy, że reforma szkoły średniej, zmiany organizacyjne, programowe przyniosą dalsze rezultaty, dalszą poprawę sprawności kształcenia.

Wprowadzając do programu nauczania szkoły średniej nowe treści, trzeba, oczywiście równocześnie usunąć istniejące obecnie, groźne dla poziomu i wyników nauczania — przeciętne treści. Dlatego też przebudowa treści nauczania powinna iść w parze z daleko idącą eliminacją materiału nauczania, który nie jest niezbędny dla wykształcenia ogólnego. Wpłynąć to powinno również na stworzenie warunków dla stosowania metod pracy dydaktycznej opartej na aktywności ucznia i jego samodzielności. Mówiąc o lepszym przygotowaniu absolwentów szkoły średniej do studiów wyższych, mam na uwadze nie tylko zasób wiedzy, który ze sobą przyniosą, ale także sprawność intelektualną, umiejętność samodzielnego myślenia, samodzielnej pracy oraz cechy charakteru i postaw moralno-polityczną.

Równocześnie z lepszym przygotowaniem tych absolwentów do studiów wyższych jest, i powinna być nadal, podejmowana szeroka praca informacyjno-pedagogiczna w zakresie wyboru przez młodzież kierunku studiów, prowadzona systematycznie poprzez wszystkie lata nauczania w szkole średniej. Powinno to wpłynąć na wybór przez ucznia kierunku dalszego kształcenia, odpowiadającego jego uzdolnieniu i zamiłowaniu oraz potrzebom naszej gospodarki narodowej. W konsekwencji powinno to umożliwić osiągnięcie większej sprawności kształcenia w szkołach wyższych.

Oblizuchy szkoły, o wynikach nauczania i wychowania decyduje nauczyciel, jego wiedza, kwalifikacje pedagogiczne, jego postawa moralno-polityczna. Spośród około 39 tys. nauczycieli z wyższym wykształceniem zatrudnionych w roku bieżącym w szkolnictwie (na ogólną liczbę około 250 tys. nauczycieli) większość stanowią wykształceni w Polsce Ludowej. Aby nauczyciel szkoły średniej mógł jak najlepiej wypełnić zadanie, które przed nim stawiamy, powinien być w trakcie studiów do realizacji tych zadań odpowiednio przygotowany.

Stąd też jednym z istotnych zadań, stojących przede wszystkim przed uniwersytetami i wyższymi szkołami pedagogicznymi, jest rozszerzenie i podniesienie poziomu przygotowania pedagogicznego nauczycieli. Jakże często obecnie absolwenci wyższej uczelni, obejmujący pracę w szkolnictwie, nie znają szkoły, nie znają

(Dokończenie na str. 3)

Problemy WSP

JAK już donosiliśmy, 29 i 30 stycznia br. odbyła się w Warszawie narada poświęcona problemom wyższych szkół pedagogicznych na tle uchwały XI Plenum KC PZPR. Na naradzie Ministerstwo Oświaty zaprosiło rektorów i prorektorów, jak również dziekanów, przewodniczących zespołów rzeczoznawców oraz sekretarzy komitetów partyjnych tych szkół. Poza tym w naradzie wzięli udział: zastępca kierownika wydziału oświaty i nauki KC PZPR — tow. Henryk Garbowski, wiceminister szkolnictwa wyższego — Eugenia Krassowska, przedstawiciel ZNP: prezes — Józef Kwiatek, wiceprezes — Władysław Oza, przewodniczący sekcji szkolnictwa wyższego — prof. Zenon Klemensiewicz.

Naradę otworzył minister oświaty — Wacław Tułodziecki, który również w trakcie obrad wygłosił przemówienie.

Główne problemy wyższych szkół pedagogicznych w świetle uchwały XI Plenum przedstawił dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty — Stanisław Dobosiński. Nie mamy możliwości opublikowania na łamach „Głosu” treści wygłoszonych referatów, przemówień i głosów dyskusji tej bardzo ważnej narady. Materiały te zostaną przez Ministerstwo Oświaty w całości opracowane i opublikowane. Dlatego też w „Głosie” ograniczamy się do zamieszczenia dwóch podstawowych wystąpienia w dyskusji: ministra oświaty i przewodniczącego sekcji szkolnictwa wyższego, oraz do krótkiego przedstawienia głównych problemów, które były treścią wprowadzającego referatu i dyskusji.

W związku z reformą szkolną oraz rozwojem szkolnictwa średniego istnieje wielkie zapotrzebowanie na nauczycieli z wyższymi studiami. Według obliczeń Ministerstwa Oświaty, dla samych tylko liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych należy wykształcić w szkołach wyższych, w latach 1962 — 1980, około 140 tysięcy nauczycieli. Jest to program minimum — oznacza on jednak, że powinniśmy dostarczać rocznie szkołom 7,5 tys. nauczycieli z wyższym wykształceniem, tj. 3 razy więcej niż obecnie. W liczbę tę nie uwzględniono potrzeb szkół podstawowych oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych. A przecież do roku 1980 w szkołach tych powinniśmy mieć przynajmniej 25% nauczycieli z wyższymi studiami.

W związku z tym należałoby do tego czasu wykształcić około 200 tys. nowych nauczycieli, to znaczy, że w każdym roku powinniśmy ogółem dostarczać szkołom około 11 tys. nauczycieli z wyższymi studiami, czyli przeszło 4 razy więcej niż dotychczas. Rzecz zrozumiała, że te ogromne zadania ilościowe będą musiały być wykonywane przez szkoły wyższe w Polsce, kształcące nauczycieli, głównie jednak ciężar w tym zakresie spadnie na WSP, zwłaszcza jeśli chodzi o nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

W tej sytuacji Ministerstwo Oświaty planuje maksymalną rozbudowę istniejących WSP w Krakowie, Katowicach, Gdańsku (WSP w Opolu mieści się w nowo wybudowanych gmachach) oraz znaczne powiększenie liczby studentów przyjmowanych do tych szkół. Jednakże sama rozbudowa istniejących WSP nie wystarczy, dlatego też w ciągu trzech najbliższych lat Ministerstwo planuje uruchomienie nowych WSP w Rzeszowie, Szczecinie, Białymstoku, Kielcach i Warszawie.

Projekt zorganizowania WSP w tych miastach spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem przez miejscowe społeczeństwo, a rady narodowe deklarują wszelką niezbędną pomoc przy uruchomieniu tych uczelni.

Warto przy tym zaznaczyć, że przez zrealizowanie przedstawionego planu znacznie ulepszone zostanie się WSP, co ma podstawowe znaczenie dla rozwoju studiów zaocznych. Za uruchomieniem WSP w takich miastach, jak Rzeszów, Kielce, Białystok, Szczecin — przemawiają nie tylko zresztą potrzeby kadrowe szkolnictwa, ale również poważne racje społeczne.

Planowana rozbudowa istniejących WSP, jak również i uruchamianie nowych — nie zaspokaja jednak potrzeb kadrowych szkolnictwa; jest to następny etap na drodze do zaspokojenia potrzeb kadrowych szkolnictwa; jest to następny etap na drodze do zaspokojenia potrzeb kadrowych szkolnictwa; jest to następny etap na drodze do zaspokojenia potrzeb kadrowych szkolnictwa.

Istnieje poza tym jeszcze jedna rezerwa pozwalająca na szybsze zaspokojenie potrzeb kadrowych szkolnictwa: jest to potrzeba lat studiów. Pierwotnie okres studiów w WSP wynosił tylko 3 lata. Absolwenci otrzymywali dyplom ukończenia studiów I stopnia i kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich. W 1954 roku przedłużono czas studiów w WSP do lat 4 i wprowadzono egzamin magisterski. Pierwsi absolwenci magistruży wyszli z WSP w roku 1958. W tym samym roku — w uniwersytecie nastąpiło to wcześniej — wprowadzono począwszy od I roku 5-letni cykl studiów. W związku z tym w czerwcu 1962 roku nie mieliśmy absolwentów WSP. Obecnie więc w szkołach pracują absolwenci WSP po 3-letnim okresie studiów (część z nich uzyskała tytuły magisterskie poprzez studia zaoczne lub stacjonarne II stopnia) oraz absolwenci 4-letnich studiów z tytułami magistrów. Opinia o przygotowaniu naukowym i pedagogicznym tych absolwentów jest dobra.

Czy wobec olbrzymich potrzeb szkolnictwa nie należałoby skrócić, a raczej pozostać w WSP przy 4-letnim okresie studiów? Czy będzie to możliwe na wszystkich kierunkach? Jakże zmiany w profilu studiów są przy tym niezbędne? Od jakiego terminu należałoby wprowadzić nowe plany?

Sprawy te były na naradzie przedmiotem dyskusji i będą treścią dalszych prac Ministerstwa Oświaty i pracowników naukowych WSP.

Równoległe z pracami typu organizacyjno-ustrojowego powinna być prowadzona w WSP — jak wskazywano na naradzie — intensywna praca nad zapewnieniem tej uczelni wysokiego poziomu naukowego i zawodowo-nauczycielskiego charakteru. W związku z tym niezbędne jest doprowadzenie do ukończenia programów nauczania między innymi przez wprowadzenie współczesnych rozwiązań i ujęć do dyscyplin tradycyjnie naukowych, eliminacja treści przestarzałych, wzbogacenie planu studiów przedmiotami społeczno-ekonomicznymi, pod kątem potrzeb i zadań przyszłych nauczycieli-wychowawców i działaczy kulturalno-oświatowych. Specjalne miejsce w planie studiów muszą zająć przedmioty pedagogiczne i praktyka pedagogiczna.

(Dokończenie na str. 4)

ZNP wobec zadań wynikających z uchwały XI Plenum KC PZPR

Józef Kwiatek
prezes ZG ZNP

DWA razy na przestrzeni dwu lat Komitet Centralny PZPR na swych plenarnych naradach zajął się sprawami oświaty, wychowania i kształcenia młodzieży. Uchwały

VII Plenum KC sprzed dwu lat oraz uchwały XI Plenum z grudnia ub. roku wyznaczają zasadniczy kierunek naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej na najbliższe lata. Razem wzięte dają jasny obraz stosunku Partii do tak istotnego dla sprawy budownictwa socjalistycznego problemu, jakim jest problem wychowania Nowego Człowieka, człowieka — budownictwa nowego ustroju i nowych międzyludzkich stosunków społecznych.

Uchwały VII Plenum mówiły o konieczności dokonania zasadniczych reform w treściach, organizacji, metodach i środkach nauczania i wychowania na poziomie szkoły podstawowej i średniej; XI Plenum swoje zainteresowania skoncentrowało w zasadzie na szkole wyższej. Bez przeprowadzenia pełnej reformy szkoły podstawowej i średniej w duchu postanowień VII Plenum bardzo trudno byłoby nam zrealizować zadania kształcące-wychowawcze zawarte w uchwałach XI Plenum. Jedynie konsekwentne ukończenie procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach podstawowych i średnich, usprawnienie a zarazem podniesienie na wyższy poziom pracy tych szkół — może zabezpieczyć pod względem ilościowym i jakościowym odpowiednie limity kandydatów na wyższe uczelnie i bezpośrednio do produkcji.

Nowe, zwiększone wymagania, stawiane przed wyższymi uczelniami mogą być przez nie w pełni podjęte i zrealizowane wtedy, gdy każda szkoła podstawowa, a przede wszystkim średnia, przeanalizuje i przetłumaczy na język swych konkretnych zadań postanowienia XI Plenum. A zadania te, adresowane do szkół średniej, sprowadzają się nie tylko do tego, że szkoła ta musi lepiej przygotować swych uczniów do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, ale są one znacznie szersze; obejmują bowiem swoim zasięgiem i takie sprawy, jak wychowanie ideowo-społeczne, a także konieczność skutecznego, niż dotychczas, wpaiania uczniom szkół podstawowych takich „cnot elementarnych”, jak pilność, pracowitość, rzetelność i systematyczność w pracy, poczucie obowiązku i odpowiedzialności społecznej, karność itp. „Cnoty” te bowiem w decydujący sposób wpływają na wyniki samodzielnej pracy nad sobą w uczelni wyższej.

Wynika stąd, że materiały, a zwłaszcza uchwały XI Plenum, powinny stać się przedmiotem analiz nie tylko w kolektywach pracowników pedagogicznych wyższych uczelni, ale przedmiotem dyskusji — zakończonych konkretnymi uchwałami — również na konferencjach rejonowych, jak i na posiedzeniach rad pedagogicznych we wszystkich szkołach podstawowych i średnich (ogólnokształcących i zawodowych). Tam, gdzie to jest możliwe, dobrze byłoby, aby wzorem województwa wrocławskiego — w konferencjach rejonowych, czy w posiedzeniach rad pedagogicznych — uczelnianych problematyce XI Plenum KC, uczestniczyli pracownicy pedagogiczni wyższych uczelni. Przyznajmy się to nie tylko do wzbogacenia problematyki dyskusji, ale — co jest bardzo ważne — ułatwi jej ukierunkowanie i skonkretyzowanie.

Na sprawę konkretyzacji dyskusji i uchwał chcę przy tej okazji zwrócić szczególną uwagę. Wytyczenie sobie konkretnych zadań jest zasadniczym warunkiem wszelkiej świadomej, celowej, no i owocnej pracy. Nam, nauczycielom-wychowawcom, realizującym zadania dydaktyczno-wychowawcze w tysiącach (najczęściej) godzin lekcyjnych rocznie, nie wystarczy samo zapoznanie się z uchwałami XI Plenum i nie wystarczy uznanie ich za słuszne. By mogły one stać się mobilizującą siłą skutecznego działania na dłuższy okres czasu, trzeba koniecznie ich postanowienia skonkretyzować, trzeba przetłumaczyć na język zadań poszczególnych szkół, wydziałów czy zakładów naukowych, na język

obowiązków każdego nauczyciela w szkole i pracownika naukowego na wyższej uczelni.

Realizacja tego postulatów nie jest sprawą łatwą, niemniej — będziemy musieli to zadanie wykonać i to w najbliższym czasie. Nie może być ono realizowane ogólna decyzją władz uczelnianych, ale spada we wszystkich sytuacjach na barki konkretnych kolektywów ludzkich. Warunki i możliwości pracy (a w związku z tym i realne zadania) w każdym środowisku, w każdym zespole są inne i ta „inność” (całkowicie mieszcząca się w ramach ogólnych uchwał) musi być zasadniczym komponentem uchwał podejmowanych w poszczególnych zespółach wychowawczych.

Trzeba tu jeszcze podkreślić, że uchwały te w każdym konkretnym przypadku powinny być poprzedzone rzetelną, ale i szczerą, opartą na pełnym zaufaniu, dyskusją, której celem byłoby nie tylko gruntowne wyjaśnienie treści i założeń ideowo-programowych uchwał XI Plenum, ale i — co jest rzeczą bardzo istotną — zmobilizowanie wszystkich nauczycieli i pracowników naukowych wyższych uczelni, by chcieli (a nie tylko wiedzieli, w jaki sposób to zrobić) kształcić i wychowywać po nowemu, zgodnie z nowymi potrzebami naszego socjalistycznego państwa.

Chodzi tu o sprawę całkowitego zaangażowania się nie tylko intelektualnego, ale i woluntarystyczno-uczuciowego pracowników naukowych w pracę nad realizacją uchwał XI Plenum. Bez tego pełnego uczuciowego zaangażowania się wychowawców wyższych uczelni w pracę kształcącą i wychowawczą pojmowaną po nowemu, w pracy, która wymaga zwiększonych wysiłków, a niejednokrotnie i zmiany stylu pracy, a nawet zmiany stosunku do pewnych spraw — trudno byłoby oczekiwać pełnych sukcesów w działalności, która ma, i będzie miała w przyszłości, kapitalne znaczenie dla całego społeczeństwa.

Trzeba więc w procesie szczerzej wymiany zdań nie tylko wyjaśniać pracownikom naukowym wyższych uczelni istotę i społeczny sens stojących przed nimi nowych zadań w dziedzinie kształcenia i wychowania młodzieży akademickiej, ale trzeba też przy tej okazji umieć ukazać każdemu jego własne perspektywy życiowe oraz możliwości zaspokojenia indywidualnych ambicji zawodowych i ogólnospołecznych poprzez rzetelną pracę z młodzieżą.

Trudna praca nad przekształcaniem tradycyjnych postaw i schematów niejednokrotnie stosunku wielu pracowników naukowych do zadań ideowo-wychowawczych stojących przed wyższymi uczelniami — musi być w wielu konkretnych środowiskach rozłożona na dłuższy okres czasu (w zasadzie powinna ona trwać permanentnie; realizować konsekwentnie „etapowe zadania”).

DOŚWIADCZENIA minionych lat wykazują, że praca wychowawcza z dorosłymi najlepszą rezultaty daje wtedy, gdy ma w pełni społeczny charakter. Nasz aktyw partyjny, jak i aktyw organizacji związkowych i młodzieżowych, niezliczonymi przykładami mogłby poprzeć tę tezę. Sprawy kształtowania poglądu na świat i postaw społecznych człowieka wymykają się bardzo łatwo spod zarządzeń i kontroli administracji. Również żmudna i trudna praca nad „wychowywaniem wychowawcy” musi mieć w pełni społeczny charakter, jeżeli nie chcemy zrealizować się w niej na niedzielną frazeologię, powierzchowność czy cynizm.

W tej pracy wychowawczej nie wolno bowiem ograniczać się do oddziaływania na świadomość za pomocą odpowiednio dobranych treści poznawczych i kształcących, ale trzeba również — co podkreślam jeszcze raz — kształtować określone postawy oraz wyrabiać w procesie praktycznego działania pożądane nawyki. Postulat wiązania teorii z praktyką, że szczególną konsekwencją musi być realizowany w szeroko pojętej pracy wychowawczej.

W konkretnej sytuacji oznacza to, że w procesie przygotowywania pracowników nauki do

(Dokończenie na str. 2)



Naukowanie w zespółach problemowych daje lepsze efekty (patrz artykuł: „Z klas do pracowni” na str. 5).

Fot. Cz. Górski

ZNP wobec zadań wynikających z uchwał XI Plenum KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

Realizacja uchwały XI Plenum to wzmocnienie roli i praktycznej roli nauczyciela. Głównie nie wyrażam sobie innej możliwości skutecznego działania w tym zakresie niż praca w konkretnych zespołach, w których jeden drugiego w codziennym, na pełnym zaufaniu i życzliwej oparciu, wspierają, dzielą się doświadczeniami, a przede wszystkim doświadczeniami z praktyki.

Ogromne znaczenie dla realizacji postanowień Partii będzie miała ogólna atmosfera, jaką wytworzymy wokół nowych zadań, które stają przed nauczycielami. Atmosfera ta musi być pozytywna i optymistyczna. Nauczyciele nie muszą rozdzierać się nad tym, że ich indywidualny stosunek do sprawy zależy w dużej mierze z rezultatów kolektywnej działalności.

Dotykamy tu bardzo istotnego dla pracy wychowawczej zagadnienia: zagadnienia społecznej odpowiedzialności za swą indywidualną pracę (w interesującej nas w tej chwili sprawie — za pracę wychowawczą). Przecież takie poczucie i świadomość odpowiedzialności nie rodzi się sama z siebie, nie można jej też nakazać formalnym rozporządzeniem, ale trzeba ją troskliwie i delikatnie kształtować u każdego indywidualnego wychowawcy, nawiązując do jego osobistych zainteresowań, upodobań i postaw życiowych. Trzeba ją, raz zaszczepiając, niezmennie troskliwie pielęgnować, rozwijać i pogłębiać, stwarzając do jej wzrostu odpowiedni klimat w ocenach najbliższego zespołu współpracowników.

ŚWIADOMOŚĆ społecznej odpowiedzialności za pracę wychowawczą najlepiej rozwija się w atmosferze koleżeńskiej życzliwości, zrozumienia i pomocy na co dzień. Dlatego też jestem głęboko przeświadczony o tym, że w dziedzinie poszczególnych wyższych uczelni w tej trudnej pracy sięgną nie tylko po pomoc organizacji partyjnych, przed którymi XI Plenum postawiło szereg konkretnych zadań, ale że skorzystają one i z tego ogromnego rezerwuaru sił ludzkich.

kich i doświadczenia, jakim dysponuje Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Związek nasz posiada wieloletnie i bogate doświadczenia w pracy nad doskonaleniem ideowo-politycznym i pedagogicznym wychowawców i to doświadczenia, zdobyte w wieloletniej współpracy z Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Rolnictwa (a także w wielu innych uczelniach Min. Szk. Wyższego) gotów jest wykorzystywać w pracy nad doskonaleniem pedagogicznym pracowników nauki zatrudnionych w wyższych uczelniach Min. Szkolnictwa Wyższego, Min. Zdravia czy Min. Kultury.

Celowo (a w pewnym sensie i konieczność) naszego współdziałania z tymi ministerstwami wynika i stąd, że ZNP trzeźwo w swych szeregach nie tylko pracowników nauki, ale i nauczycieli szkół podstawowych i średnich, a więc nauczycieli tych szkół, od pracy których bezpośrednio zależy możliwość wykonania zadań kształcących i wychowawczych przez wyższe uczelnie.

Wiele konkretnych spraw, warunkujących większą niż dotychczas skuteczność pracy szkół średnich i wyższych, może być wyjaśnionych i rozwiązanych na wspólnych naradach w procesie szczerzej wymiany zdań. Planowa i systematyczna współpraca na co dzień (a nie tylko z okazji tzw. „drzwi otwartych” na wyższych uczelniach przy egzaminach wstępnych warunkujących przyjęcie na studia) szkoły wyższej ze szkolnictwem średnim może być z powodzeniem organizowana przez ogólną terenową ZNP.

Zadania swoje, wynikające z uchwały XI Plenum, ZNP zamierza realizować poprzez:

- mobilizowanie i przygotowywanie nauczycieli szkół podstawowych i średnich do skuteczniej pracy dydaktyczno-wychowawczej;
- współdziałanie z władzami uczelnianymi i organizacjami partyjnymi i uczelnianymi w pracy nad systematycznym podnoszeniem sprawności kształcenia i wychowywania na wyższych uczelniach (w tym zakresie uchwały XI Plenum KC PZPR wyznaczają nam konkretne zadania);
- pomoc w mobilizowaniu do pracy ze studentami i lat (jak i na studiach dla praktycznych), najlepszych pracowników naukowych i wychowawców;
- otaczanie pomocą i opieką (z ramienia CRZZ) na uczelni wszystkich studentów na studiach dla praktycznych;

— organizowanie dla różnych kategorii pracowników kursów przygotowujących do podjęcia studiów dla praktycznych.

Do naszych obowiązków należy też wytworzenie w środowiskach pozauczelnianych, zwłaszcza w zakładach pracy właściwej, opartej na zrozumieniu, atmosferze wokół studiów dla praktycznych. Zrozumienie społecznej roli i społecznej potrzeby rozbudowy tych studiów, jak i życzliwość dla studiujących — oto zasadniczy warunek, aby studia te mogły spełnić swoje zadanie.

Nauczyciele, ciesząc się autorytetem z tytułu swych wieloletnich funkcji społecznych w środowisku, mogą w tej pracy oddać wielkie usługi. Z pola swego zwyczajowego widzenia nie możemy też tracić sprawy kształcenia i doskonalenia nauczycieli na poziomie akademickim. Doświadczenia i jakościowe zadania w tym zakresie, wynikające z uchwały XI Plenum, są bardzo duże i w ich realizacji chcemy wziąć aktywny udział.

Wydać się nam, że dyskusja nad ewentualnym skróceniem czasu studiów na niektórych kierunkach, jak i — złączona z tym — dyskusja nad nową koncepcją i nową organizacją kształcenia nauczycieli nie może być bez udziału ZNP. Nasza opinia w tym zakresie może w konkretnych sprawach być bardzo potrzebna i pożyteczna.

Szerokie pole do działania ma ZNP w zakresie studiów dla praktycznych nauczycieli. Propaganda wśród nauczycieli na rzecz podejmowania przez nich studiów akademickich czy studiów dokształcących, planowy dobór i przygotowanie kandydatów do tych studiów, zabezpieczenie każdemu z nich moralnej opieki i różnorodnej rzeczowej pomocy — oto niektóre tylko z zadań, jakie stoją przed naszymi instancjami związkowymi.

Realizacja tych zadań jest równocześnie realizacją uchwały VII i XI Plenum KC.

Możliwość wykonania nowych obowiązków widzimy w ścisłej współpracy z władzami uczelni i z organizacjami partyjnymi działającymi na uczelniach. Pomoc i zaufanie organizacji partyjnych i władz uczelnianych jest nam potrzebna tym bardziej, że — jako organizacja zawodowa skupiająca w swych szeregach nie tylko nauczycieli, ale i pracowników nauki, intelektualistów — mamy ambicję włączyć się do pracy polityczno-wychowawczej na szerokim froncie walki ideologicznej, który — jak słusznie stwierdził w referacie Biura Politycznego, ogłoszonym na XI Plenum — daleko wykracza poza mury wyższych uczelni i instytucyj naukowych.

Węgiel tylko dla... hodowców tuczników

Czy nauczyciel powinien hodować świń? Widzę już miny Czytelników, którzy zapewne gotowi są posadzić autora o brak zdrowego rozsądku. Wszystkich chcę zatem uspokoić: nie śmieję się, najmilsi, pytanie jest jak najbardziej poważne. Bo o to w powiecie Ostrołęka nauczyciele chcą otrzymać przydział węgla, muszą wylegitymować się tucznikami. Hodowla tych zwierząt nie jest bynaj-

mniej pracą hańbiącą. Mam jednak wątpliwości, co do tego, czy nauczyciel, nie posiadający skrawka ziemi, potrafi za swą jeszcze dość skromną pensję wyżyć to sympatyczne stworzenie? Ale w pow. ostrołęckim niektórzy uważają, że tak! Posłuchajmy, co na ten temat mówi nasz korespondent:

„Młoda nauczycielka H. S. ze wsi B. a 6 razy zwracała się do GS w sprawie przydziału węgla. Początkowo magazyn był pusty, gdy się jednak zapelniał, odpowiedziano jej: „Owszem, mamy trochę węgla ale jest on przeznaczony dla hodowców świń”. I na tym zwykle kończyły się wizyty nauczycielki w GS. Węgiel trzeba było kupić prywatnie.

Takich nauczycieli jest w naszym powiecie znacznie więcej. Za rok ubiegły nie otrzymali opału koleżdy z Rutkowa, Olszyna, Michałowa i Cupla. Kilkakrotnie interweniowali w tej sprawie w GS w Myszyńsku, lecz, niestety, mimo że w magazynach były znaczne zapasy — opału nie otrzymali.

W tym miejscu należy się Czytelnikom wyjaśnienie. Zaniebdania w przydziałach węgla nauczycielom miały miejsce w roku ubiegłym i nie mają nic wspólnego z aktualnie istniejącymi trudnościami spowodowanymi ostrą zimą. Sprawa dotyczy zatem całokształtu polityki władz GS wobec swoich nauczycieli.

„Rozumiemy — piszą nauczyciele — że ostatnio mamy w kraju poważne trudności z zaopatrzeniem w opał i o to nikie nie ma pretensji do GS. Zdajemy sobie sprawę z trudności związanych z transportem. Ale czy właśnie w tej tak trudnej sytuacji, kiedy wszyscy powinniśmy sobie nawzajem pomagać, przystoi mówić nauczycielom: „Węgiel jest, ale tylko dla hodowców świń”?

Tych kilka słów krytyki poddajemy pod rozwagę władzom GS.

(m)

Uwaga, Czytelnicy!

Jak wychowujemy?

Przypominamy o wielkim Konkursie-ANKIEcie „Głosu Nauczycielskiego” i „Głosu Pracy” opublikowanym w numerze 5 z dnia 3 lutego br.

Na konkurs nasz napłynęły już pierwsze prace, które ukazać się już w następnym numerze.

Rosnie fundusz nagród.

A więc, Koleżanki i Koledzy — czekamy na Wasze wypowiedzi. Przesyłajcie je pod adresem „Głosu Nauczycielskiego”, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 lub „Głosu Pracy”, Warszawa, ul. Smolna 12 — z dopiskiem na kopercie: Konkurs-ANKieta: „Jak wychowujemy?”.

W moim ognisku...

W ŚRÓD napływających do redakcji listów — obok korespondencji informacyjnej o dobrych wynikach pracy różnych terenowych ogniw związkowych — nie mała liczba stanowia takich, w których czytelnicy krytycznie oceniają działalność swojej organizacji. Zwykle ocena taka jest lakoniczna, kończy się na jednym zdaniu ujętym w formie usprawiedliwienia: „Dlatego zwracam się w tej sprawie do Was, ponieważ na miejscu nie mogę nic załatwić; zarząd naszego ogniska nie przejawia żadnej inicjatywy, a ognisko istnieje właściwie tylko na papierze”.

Czy jednak przyczyna słabej pracy niektórych ogniw tkwi zawsze w lekceważącym stosunku kolegów wybranych do zarządu?

„Jestem — pisze prezes Ogniska w Z. — studentem młodym nauczycielem i młodym związkowcem. W czasie poprzednich wyborów powierzono mi funkcję prezesa ogniska. Już od pierwszych dni wziąłem się do roboty. Miałem te ambicje, by ścieżkę dotychczasowego ogniska, rozruszać. Zaczęliśmy od planu pracy. Na zebraniu spotkał się on z milczącą aprobatą. Żadnej krytyki, żadnego uzupełnienia. Ot, po prostu został jedynym i nieprzemyślany. Tylko, że potem był trudniejszy z realizacją. Koledzy, którzy podejmowali się różnych zadań, nie wykonywali ich. Trudno się było doprosić o jakąkolwiek współpracę. A przecież ja mogłem tylko pracę inicjować — nie mogłem wykonywać jej sam.

Doszedłem do wniosku, że trzeba zacząć inaczej — od rozwinięcia życia kulturalno-towarzystkowego. W tym celu zorganizowaliśmy kilka zebrań związkowych, ale jakoś nie udało się, była mała frekwencja. Próbowaliśmy więc montować częściej towarzysko-rozrywkową na konferencjach rejonowych, ale i to nie zdało egzaminu. Po części oficjalnej większość kolegów odjeżdżała do domu. Dyskusja na tematy związkowe — też nie spotykała się z większym zainteresowaniem.

Odpowiedzi redakcji

Stali czytelnicy z radomszczańskim. W sprawie tej interweniowaliśmy w Zarządzie Głównym ZNP.

St. Nowak — Zellsławice. Sprawa, o której Kolega pisze, powinna być wyjaśniona przez Inspektorat Oświaty.

Z. Marzan — Nowa Sól. Informacje w sprawie studiów nauczycieli przy SN na dane do wiadomości w marcu, po otrzymaniu wyroku z Ministerstwa Oświaty.

W. Pawełek — Włostów. Warunkiem przynależności do ogniska nauczycielskiego jest osiągnięcie 55 lat życia i przynajmniej 20 lat pracy nauczycielskiej.

Technikum Odzieżowe — Warszawa. Uwagi o postawach i przekonaniach miłośników charakteru bardzo ogólnie. Nie skorzystamy.

M. Turzańska — Krotoszyń. Należy się zwrócić do Zarządu Oddziału ZNP w Poznaniu.

N. N. Kolega, takim N. N. nie będziemy odpowiadać, już o tym informowaliśmy. Jeszcze raz ponawiamy apel: podawajcie adresy dla wiadomości redakcji. Nie rozumiemy Waszych obaw, czy też zbytby skromności.

W.R. — Pruszków. Nie macie racji. Wszystkie nadsyłane nekrologi umieszczamy. Nie dajemy tylko zdjęć i ozdoby ramek, gdyż tego rodzaju nekrologi są płatne. A poza tym: nie dostarczycie nam tekstu, więc skąd te pretensje?

L.M. — Szczecin. Redakcja nie zajmuje się takimi sprawami. Może, Wam tylko poradzić: zwróćcie się do kogoś z wydawnictw. W Warszawie do PZWS, LSW lub do „Wspólnej Sprawy”, te bowiem wydawnictwa interesują się tego rodzaju tematyką.

„Niech kierownikami na koloniach będą prawdziwi wychowawcy, ludzie, którym drogie jest przede wszystkim dziecko, a później dopiero własne, prywatne sprawy. Niechaj też o sobie, drobne, często małostkowe, ambicjonalne sprawy, nie przesłaniają właściwych spraw, dla których podjęto się obowiązku wychowawcy i opiekuńcy. Praca na koloniam jest pracą ciężką, odpowiedzialną, wymagającą dużego wysiłku. O tym trzeba pamiętać podejmując się tej pracy”.

Organizatorzy kolonii — tam u Was. Koleżanko — powinniś się z zasady kierować przy doborze opiekunów pedagogicznej i wychowawczej. Kto wie, może Wasza opinia i Wasz apel do nich dotrze. Kto wie?

Dobrze, że Koleżanko już teraz, w lutym, przypomniała o tych sprawach. Kolonie dziecięce w czasie ferii letnich to ważna sprawa wychowawcza. Rokrocznie wydane się na nie olbrzymie sumy, wymagają one dużego wysiłku ze strony władz szkolnych, zakładów pracy, przywiązują do nich dużą wagę rodzice i całe społeczeństwo. Już na kilka miesięcy przed terminem zakończenia roku szkolnego, cały sztab pracowników PKP, PKS opracowuje plany wyjazdów, troszcząc się o zabezpieczenie taboru przewozowego, organizację te olbrzymia akcje.

Wasz list porusza wiele spraw ogólnych, bardzo konkretnych i tylko pozornie osobistych, tylko pozornie ilustracyjnych fakty dotyczące miejscowości „A” kierownika „B”, instruktora WF — „C”.

A co z Waszą, osobistą sprawą? Przy staraniu się o pracę na koloniam powołano się na opinię Inspektoratu. To wystarczy.

ST. BRZOWSKI

Z obrad prezydium ZG ZNP

D NIA 6 lutego bieżącego roku odbyło się posiedzenie prezydium Zarządu Głównego ZNP. Ponieważ było to pierwsze prezydium po tragicznej śmierci wiceprezesa Związku — kol. Stanisława Kwiatkowskiego — na wstępie obrad zebrań uczcili jego pamięć minutą ciszy.

Następnie prezes, kol. Józef Kwiatek, poinformował o zaistniałych w ostatnim czasie zmianach personalnych: sekretarz ZG ZNP — kol. Marian Rataj powołany został na stanowisko kuratora w województwie warszawskim, a dotychczasowy prezes Zarządu Okręgu ZNP w Opolu, kol. Stanisław Mieczek — na stanowisko kuratora w województwie opolskim. Prezesem Okręgu ZNP w Opolu wybrany został kol. Jan Ciosek.

Przedmiotem obrad prezydium były cztery zasadnicze sprawy: zadania ZNP w świetle uchwały XI Plenum KC PZPR; wytyczne w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej; problemowy plan pracy na 1963 rok oraz preliminarz budżetowy na rok bieżący.

W omówieniu zagadnień związanych z

XI Plenum — prezes Józef Kwiatek podkreślił, iż uchwały tego plenum — stawiają poważne zadania organizacjom związkowym na wyższych uczelniach — adresowane są jednocześnie do wszystkich członków ZNP, gdyż dotyczy spraw dydaktyki i sprawności kształcenia. Dlatego też muszą stać się przedmiotem analizy we wszystkich okręgach (szerszemu omówieniu tych problemów poświęcony jest artykuł kol. Kwiatka, zamieszczony w tym numerze „Głosu”).

Działalność ZNP koncentrować się będzie w bieżącym roku na realizacji zadań wynikających z uchwały V Kongresu Związku Zawodowego oraz z wytycznych KC PZPR w sprawie rozwoju oświaty, nauki i wychowania, a także potrzeb szkoły i członków Związku. Stąd jednym z podstawowych zadań wszystkich ogniw Związku jest ulepszanie pracy szkół oraz kształtowanie postawy ideowo-politycznej nauczycieli poprzez działalność pedagogiczną i kulturalno-oświatową. Szczególnie dużo uwagi poświęć się w pracy związkowej zagadnieniu warunków życia i pracy członków ZNP.

Te podstawowe założenia ujęte zostały w problemowym planie pracy: działalności organizacyjnej, ideowo-dydaktycznej, społeczno-oświatowej, gospodarczo-inwestycyjnej, finansowo-budżetowej, socjalno-bytowej, zdrowia i wypoczynku oraz ochrony pracy. Również dużo uwagi w planie pracy poświęcono sekcjom związkowym.

Wprowadzając do dyskusji nad wytycznymi w sprawie rozpoczynającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej — kol. Marian Rataj zwrócił uwagę na podwójny charakter tegorocznej akcji wyborczej: z jednej strony stanowić ona będzie przegląd sytuacji w zakresie przygotowań do reformy szkolnej; z drugiej — okres przygotowawczy do VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Szczególnie ważne jest także przygotowanie kampanii sprawozdawczo-wyborczej — powiedział przedstawiciel Wydziału Oświaty i Nauki KC PZPR, tow. Henryk Świątnicki — by omówiono dokładnie to, czego w przeciągu dwóch lat dopracowali się nauczyciele w zakresie lepszych efektów pracy. Nie wolno bowiem zapomnieć, iż powodzenie reformy rozstrzygnie się w szkole. I dlatego trzeba zrobić wszystko, by ułatwić nauczycielowi wykonanie tego zadania między innymi poprzez otaczanie opieką studiujących, stwarzanie im klimatu odpowiedniego, przez szybkie załatwianie wszystkich możliwych do realizacji wniosków w sprawach poprawy ich warunków życia i pracy.

W dyskusji zasygnalizowano również o występujących jeszcze zjawiskach nieprzestrzegania przez władze terenowe uprawnień nauczycieli wynikających z wydanym przez władze oświatowe przepisów. Podawano przykłady, świadczące, iż wiele jest jeszcze tu do zrobienia. Podano również analizę sytuacji w dziedzinie decentralizacji w pracy związkowej, przy czym postulowano konieczność jak najszybszego, szczegółowego sprecyzowania uprawnień oddziałów, jako raz zakładowych, gdyż od tego w dużej mierze zależą efekty ich działalności.

W dyskusji na ten temat podkreślono, iż wiele z sygnalizowanych spraw powinno być w coraz większym zakresie włączane do rozwoju decentralizacji zgłaszane w terenie. Nakłada to na ogólną coraz poważniejsze zadania; konieczność rozstrzygnięcia wielu merytorycznych i organizacyjnych spraw na miejscu.

Jednym z przejawów postępującej w naszej organizacji związkowej decentralizacji był — przedstawiony przez skarbnika ZG ZNP, kol. H. Dzienisiewicz — projekt uchwały prezydium w sprawie zmiany zasad obowiązujących dotychczas przy wydawaniu kontroli i sprawozdawczości oddziałów ZNP oraz propozycja dokonania częściowej decentralizacji wydatków przewidzianych w budżecie Zarządu Głównego na 1963 rok. W związku z tym powołano komisję, która ustali kierunki i zakres proponowanych zmian.



▲ Ciekawą inicjatywę podjęła Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu organizując, wraz z tamtejszym Zarządem Okręgu ZNP, w ubiegłym roku konkurs bibliograficzny wśród pracowników bibliotek pedagogicznych województwa. Warunkiem udziału było opracowanie trzech zestawień bibliograficznych związanych z pracą konferencji rejonowych oraz samokształceniem nauczycieli. Obecni na naradzie podsumowującej wyniki konkursu — kierownicy bibliotek wysunęli wnioski, iż w każdej bibliotece pedagogicznej powinien być dział bibliograficzny w księgozbiorze podręcznym; należy prowadzić kartoteki zagadnieńowe w oparciu o przedmiot, czasopismo; biblioteki powinny posiadać komplet programów szkolnych.

▲ W lokalu Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Praszce odbyła się w dniu 26 stycznia 1963 roku narada inspektorów szkolnych, dydaktycznych i Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich z posiatkami leżących nad Górną Prosną. Tematem narady był rozwój średniego szkolnictwa zawodowego w myśli wytycznych sesji naukowej — poświęconej temu regionowi — zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy TRZZ w Łodzi.

▲ Kierownicy szkół podstawowych i placówek oświatowo-wychowawczych powiatu wieluńskiego obradowali (na zebraniu w dniu 26 stycznia br.) nad metodami i sposobami oceny pracy ucznia.

▲ Dzieki współpracy ze Związkiem Pracowników Rolnych — Zarząd Oddziału ZNP w Kolobrzegu zorganizował kula dla nauczycieli tego miasta. Trasa wycieczki wiodła do Złotowa, gdzie nauczycielki miejscowej szkoły gościły uczestników eskadry Środek lokomocji — sanie — przydzielili gratis PGR w Kędzierzynie i Budziszynie. Reminiscując się — nauczyciele stworzą w jednym z podkolobrzeńskich PGR punkt odczytowy, w którym bezpłatnie wygłoszą cykl prelekcji.

▲ W czasie ostatniej problemowej konferencji rejonowej — w Kamieniu, pow. Limanowa — przedyskutowano następujące zagadnienia: wychowanie młodzieży przez pracę; powołanie trójki dydaktyczno-wychowawczych szkół z życia; sprawy dotyczące doskonalenia nauczycieli. Z zagadnień organizacyjno-związkowych omówiono problem dyscypliny pracy nauczycieli, ewentualnej pomocy dla studiujących, którzy znajdują się w trudnych warunkach, a także dla kolegów dotkniętych wypadkami losowymi. Złożono również informacje w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. W konferencji wziął udział prezes Zarządu Oddziału ZNP.

KRONIKARZ

Z IMA jeszcze w pełni, a nauczyciele już troszczą się o letnie kolonie dziecięce. Ale to chyba dobrze. Dzięki przygotowaniu może uda się uniknąć niekorzystnych mankamentów, dokonać koniecznych zmian, ulepszeń.

Młoda nauczycielka (pracuje drugi rok) pisze: „Fragmety mojego listu możecie zamieścić w „Głosie” i proszę, napiszcie, jak powinno być na koloniam”.

Jak powinno być na koloniam? Piszę o każdym roku na ten temat. Piszą nasi korespondenci. Z listu Waszego, Koleżanko, wynika, że chodzi o to, jak nie powinno być na koloniam i ilustrujecie to na przykładzie z własnego doświadczenia. Te doświadczenia wykazują, że dobór zespołu pedagogicznego na koloniam nie powinien być przypadkowy, nie powinien być dokonywany na zasadzie: kto chce, niech jedzie.

Piszecie: „Kolega instruktor WF na jednej radzie pedagogicznej zwrócił uwagę na sprawę bezpieczeństwa dzieci. Prosił, aby nie powtórzyła się więcej sytuacja z poprzedniego dnia, kiedy to grupa dziewcząt kapłała się w morzu, a wychowawczyni (żona kierownika kolonii) spokojnie gawędziła z przyjaciółkami”.

Uwagę instruktora potraktowała bardzo niegrzecznie. Od tego dnia zaczęły się konflikty między kierownikiem a resztą zespołu.

Kierownik stale teraz wytyczał nieuzasadnione zarzuty przeciwko instruktorowi, zwolniali go codziennie, trwające do godziny 24.00, a nawet dłużej — odprowadzając go do domu, a nawet dłużej — odprowadzając go do domu, a nawet dłużej — odprowadzając go do domu.

szczęśliwych wypadków, wynikłych właśnie na skutek lekceważącego stosunku do sprawy bezpieczeństwa dzieci.

Znamy wszyscy ten tragiczny wypadek, gdy kilkoro dzieci utonęło w rzeczce, a nauczycielka ośmieliła się rozpaść o samobójstwo.

Rodzice wysyłający dzieci na koloniam oddają je z pełnym zaufaniem w ręce wychowawców. Tę zaufania nie może zawiązać.

Kierownik kolonii przedstawia się — w Waszej relacji — niezbyt budujący. Sprawy osobiste, urażona ambicja — wzięły górę nad rozsądkiem, nad poczuciem obowiązku i ciężką odpowiedzialnością jako wychowawcy i kierownika. Poróżnił się — nie mając racji — z całym zespołem, okazał się niesprawiedliwym w ocenie pracy koleżanek, podważył im

Rozmawiamy o naszych sprawach

Jak powinno być na koloniam

koloniam. Praca ta daje mi maksimum satysfakcji. Nie wiem jednak, czy po takiej opinii, jaką wystawił mi ów kierownik, mam prawo ubiegać się o to. Proszę, napiszcie mi coś o tym”.

Czy mam prawo? Mógłbym odpowiedzieć żartem na to pytanie. Każdy ma prawo. W macie szczególne prawo, bo jak piszecie: „praca ta daje mi maksimum satysfakcji”. A satysfakcję odczuwa się z dobrej i dobrze wykonanej roboty. O tym, czy otrzymacie pracę na koloniam, nie decyduje wyłącznie kierownik. Ma coś do powiedzenia inspektorat, a inspektorat wystawił Wam opinię nie-naganną.

Apelujecie do redakcji: „napiszcie coś na ten temat”. Trochę napisałem, ale sądzę, że wystarczy przytoczyć Wasze słowa:

opinię u władz szkolnych: „Kolega kierownik pojechał do Inspektoratu i pracę wszystkich koleżanek ocenił na niedostateczną”.

Myślę, że i inspektorat, i rodzice właściwie oceniły postawę instruktora i wyraziły swoje uznanie za okazaną troskę i opiekę nad powierzonymi dziećmi i chyba opinia kierownika nie mogła mu zaszkodzić.

„W tym roku również wybieram się na

Kształcenie nauczycieli w szkołach wyższych

(Dokończenie ze str. 1.)

W programach nauczania szkoły średniej, nie znają metod nauczania w szkołach średnich, mają duże trudności w pracy z młodzieżą.

W związku z reformą studiów w szkołach wyższych, przede wszystkim z reformą studiów uniwersyteckich, że zwiększonymi zadaniami uniwersyteckimi w zakresie kształcenia nauczycieli — zachodziła potrzeba wydatnego rozszerzenia możliwości zdobycia kwalifikacji pedagogicznych w czasie studiów uniwersyteckich na tzw. kierunkach nauczycielskich.

Osobną, ale nader istotną, dziedzinę zagadnień stanowią zagadnienia programowe szkół wyższych. Sprowadzają się one zasadniczo do dwóch kwestii głównych:

Większe, niż to ma miejsce dotychczas, zbliżenie profilu studiów na tzw. kierunkach nauczycielskich w szkołach wyższych do potrzeb szkoły średniej i warunków nauczania w szkole średniej.

Potrzeba dokonania w programach nauczania szkoły wyższej zmian uwzględniających te postulaty, jakie wysuwa życie współczesne, obecna epoka olbrzymiego postępu naukowego i technicznego.

Kiedy mówimy o przebudowie treści nauczania w szkołach, o zmianach w programach, to powinniśmy widzieć i zmiany programowe w szkole średniej ogólnokształcącej, i zmiany programowe w wyższych uczelniach. Konieczność zbliżenia szkoły do życia społecznego, uczenia z niej ośrodka oddziaływania kulturalnego na środowisko, powinna znaleźć swoje odbicie w programach nauczania poszczególnych dyscyplin uniwersyteckich, z uwzględnieniem najnowszych osiągnięć nauki i techniki, których znajomość jest niezbędna dla współczesnego specjalisty w danej dziedzinie. Zachodzi również konieczność dokonania odpowiedniej selekcji materiału nauczania, wyeliminowania z programów szkół wyższych treści zdeaktualizowanych, z punktu widzenia rozwoju danej dyscypliny naukowej, ustalenia jakiejś proporcji między przeszłością a teraźniejszością, wyeliminowania treści nie mających istotnego znaczenia dla rozwoju osobowości wychowawcza, nieprzystających w jego życiu i pracy.

Istnieje także konieczność znaczącego uwypuklenia i wzbogacenia w programach studiów wyższych tych treści, które kształtują świadomość i postawę młodego pokolenia, jako budowniczych nowych socjalistycznych stosunków społecznych. W szczególności jest to wzrastać miarą sprawu służącą rozszerzenie w planach studiów tematyki nauk społecznych, co przyczyni się do kształtowania naukowego światopoglądu i postawy społeczno-politycznej przyszłego nauczyciela. Równocześnie nauczyciel — absolwent wyższej uczelni — powinien być przygotowany teoretycznie i praktycznie do pracy w szkolnych organizacjach młodzieżowych oraz do pracy społecznej, kulturalnej w środowisku.

Szkolnictwo podstawowe i średnie oczekuje pomocy, jak dotychczas bez większych rezultatów, od nauk pedagogicznych, od katedr pedagogiki, w zakresie realizacji podstawowych zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły. Byłby jednak to pomoc mogła być przytężona przez szkolnictwo, powinna być konkretna i realna, związana z potrzebami szkoły, powinna służyć praktyce. Szkolnictwo oczekuje pomocy katedr w opracowaniu podręczników dla szkół średnich, podręczników dla zakładów kształcenia nauczycieli oraz opracowania metod dydaktycznych nauczanych w szkole.

Do poprawy wiedzy metodycznej nauczyciela mogłoby przyczynić się między innymi podjęcie właśnie przez katedrę matematyki, biologii, filologii polskiej, geografii i innych dyscyplin, w szerszym zakresie prac związanych z metodyką nauczania, tematyką zawodową o programach związanych z różnymi aspektami nauczania i wychowania młodzieży oraz z życiem szkoły. Opracowanie tego rodzaju zagadnień przez specjalistyczne katedry, przede wszystkim katedry uniwersyteckie, znacznie wzbogaci, ukonkretni i upraktyniczy dorobek pedagogiki.

Wypowiadał się za skróceniem okresu studiów do lat 4 w wyższych szkołach pedagogicznych, w akademiach wychowania fizycznego, na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych. Oczywiście, po wykonaniu odpowiednich prac przygotowawczych — organizacyjnych i programowych.

ZAPOTRZEBOWANIE szkolnictwa na nauczycieli z wyższym wykształceniem jest ogromne, wzrastać będzie w miarę dalszego rozwoju naszego szkolnictwa.

Wstępne obliczenia wskazują, że do roku 1980 powinno pracować w szkolnictwie około 200 tys. nauczycieli z wyższym wykształceniem. Co roku szkolnictwo podległe Ministerstwu Oświaty zatrudnia — w związku z rozwojem szkolnictwa, w związku również z ubytkiem kadr — około 21 — 23 tys. nowych nauczycieli, w tym około 1500 — 1800 nauczycieli z wyższym wykształceniem (około 800 — 900 absolwentów uniwersytetów, około 500 — 600 absolwentów wyższych szkół pedagogicznych, reszta z innych uczelni). Szczególnie duże zapotrzebowanie jest na nauczycieli fizyki, matematyki i języków obcych, a tylko jednostki spośród absolwentów uniwersytetów i politechnik z tych kierunków podejmują pracę w szkolnictwie. Ogromna większość znajduje zatrudnienie w innych działach naszej gospodarki.

Dlatego też, kiedy mówimy o zaspokojeniu potrzeb kadrowych szkolnictwa, to widzimy konieczność rozbudowy kierunków tzw. nauczycielskich na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce, przede wszystkim na uniwersytetach. Widzimy także konieczność rozwoju wyższych szkół pedagogicznych. Mówimy o rozwoju wyższych szkół pedagogicznych również i dlatego, że w zasadzie prawie wszyscy absolwenci tych szkół podejmują pracę w szkolnictwie i że przede wszystkim na tej drodze możemy zapewnić kwalifikowane kadry dla szkół.

Wyższe szkoły pedagogiczne są również uczelniami uciążliwymi, w coraz szerszym zakresie, zdobywanymi przez nauczycieli pracujących w kształceniu ogólnym wyższego. W związku z tym, z jednej strony dalsza rozbudowa kierunków nauczycielskich w uniwersytetach jest konieczna ze względu na wielkie potrzeby kadrowe szkolnictwa, z drugiej strony rozwój wyższych szkół pedagogicznych, sieci tych szkół jest konieczny ze względu na to, że uniwersytety nie zaspokajały we własnym zakresie tych potrzeb.

Tylko na tej drodze możemy zapewnić szkolnictwu nauczycieli z wyższym wykształceniem.

JESTEM językoznawcą a nie specjalistą „pedagogiem-ustrojowcem” i tej szkoły, która stanowi przedmiot rozważań, z własnego doświadczenia zupełnie nie znam.

Wybieram zatem tylko parę najważniejszych problemów, ażeby opatrzyć je marginesowymi uwagami i spostrzeżeniami człowieka, który — jak powiedziałem przed chwilą — rzeczoznawcą nie jest, ale jest starym, przez długie lata nauczycielem szkoły średniej, przez dłuższe jeszcze lata — szkoły wyższej, przez długie dziesięciolecie — wykładowcą, patentowanym wykładowcą dydaktyki języka polskiego i dyrektorem Studium Pedagogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a więc człowiekiem mającym pewne spostrzeżenia i doświadczenia.

Wyjdę z tego założenia, które zostało w referacie — słusznie moim zdaniem — podkreślone, że WSP jest szkołą zawodową, jest szkołą przygotowującą określonego pracownika, mianowicie nauczyciela. Zawód to szczególnie delikatny i trudny. Ta natura szkoły pedagogicznej wyznacza cel jej działania i ten cel określa środki i metody.

Chciałbym się przez chwilę zatrzymać teraz przy zagadnieniu pierwszym: co ma stanowić treść podawana, przekazywana przyszłemu nauczycielowi, a obecnie uczniowi WSP.

Referat zaznaczył w sposób ogólny postulat, że program treści przekazywanych WSP musi być właściwie dopiero wypracowany, przy czym dyrektywą tego wypracowania jest niewątpliwie reforma stanu bieżącego, idąca w kierunku pewnej i redukcji, i selekcji. Zagadnienie reformy programu studiów na wszystkich szczeblach jest bolesną rzeczywistością. Od szeregu lat, nawet dziesięciolecie, wiąże się z tym zagadnieniem spotkanie. Bolesna, bo uznając potrzebę, a nawet konieczność, przekształcenia treści przekazywanych w szkołach wszelkiego typu, musimy stwierdzić także, że okoliczności ciągłego przewrotu programowego jest niezmienne skłótnia. Jest ono skłótnie nie tylko dla procesu kształcenia intelektualnego, ale skłótnie także w zakresie wychowania, wprowadza jakąś niepokojącą, jakiś sceptycyzm w stosunku do tego, co się w tej chwili robi, skoro to, co się robiło wcześniej, jest złe, a już się rysują kontury czegoś innego jutro. To stanowi jeden z ubocznych objawów przesłania ludzkiej kultury.

Jeżeli się teraz pytam, jaka może być zasadnicza i podstawowa dyrektywa reformy jakiegokolwiek programu, to chyba warto przypomnieć starą, odwieczną zasadę: „non multa, sed multum”. To co nas gnębi, to jest przeciętność, to jest to „multum”. To czego my chcemy, to jest wydobycie stosunkowo niewielu najbardziej cennych elementów kształcących. Cała trudność w określeniu tego, co to jest to „multum”.

Wydać mi się, że dwie rzeczy są tutaj ważne, po pierwsze: — powinno się do programu wprowadzać taką treść, która ma wartość nie tylko erudyty, ale także wychowującą; — po drugie: w programie wszelkiej, różnej szkoły, powinno się znaleźć spośród znowu tych tak wysiekanych wiadomości na pierwszym miejscu te, które stanowią niezbędny materiał potrzebny przyszłemu zawodowcowi w wykonywaniu jego życiowej pracy.

TERAZ wezmę te dwa założenia w odniesieniu do WSP: przede wszystkim trzeba organizacyjnie powiązać program wiedzy przekazywanej w WSP z tym programem wiedzy, który daje szkoła średnia. Uzbudzić więc trzeba przyszłego nauczyciela szkoły średniej w te wiadomości, w te gruntowną znajomość przedmiotu, który sam będzie przekazywał swoim uczniom. Jako nauczyciele doskonale wiemy, iż dobrze uczyć można tylko tego, co się doskonale samemu opanowało. Takie powiązanie organizacyjne zakresu treści przekazywanej w szkole pedagogicznej z zakresu treści przekazywanej w szkole średniej nie jest ani jakimś uzupełnieniem, ani upokorzeniem. Zakres wiedzy w szkole średniej jest duży, a jego naukowca podbudowa w szkole pedagogicznej jest zadaniem trudnym i wcale nie ubliżającym, nie obniżającym rangi szkoły wyższej. Uniwersytet się z tym nie liczy, uważa, że to jest jakoś wtedy „dostojność”. Moim zdaniem, to jest właśnie niedobrze, bowiem kierunki nauczycielskie na uniwersytecie, niby to chcą uprawiać „czystą” naukę, chociaż oczywiście jest, że przeważająca liczba absolwentów idzie do zawodu nauczycielskiego.

Ponadto, przy ustalaniu problematyki przekazywanej w WSP, musiałoby się wziąć pod uwagę to drugie moje spostrzeżenie i zastrzeżenie, że znowu spośród tych rozmaitych zagadnień wyznaczanych przez potrzeby ucznia w szkole średniej trzeba wybierać przede wszystkim te, które posiadają wielką wartość wychowawczą. Bo musimy sobie uświadomić, że szczególnie duża trudność, doświadczenia, ale i niebezpieczeństwo WSP polega właśnie na tym, że musi wypuszczać nie tylko uzbrojonych w wiedzę absolwentów, ale ukształtowane osobowości

nauczycielskie. A więc proces nauczania jakiegokolwiek przedmiotu w WSP musi być wyzyskany i podparty względem na elementy wychowujące, kształtujące człowieka.

To jest jedna sprawa.

Druga ważna, tu poruszona sprawa — to sprawa zainteresowań i działalności naukowej w WSP. Osobowość dobrego doświadczonego nauczyciela, który wychodzi z tej szkoły, może dojrzawać tylko w odpowiednim klimacie. Ten klimat odpowiedni, to jest właśnie klimat nauki. Ostatecznie ten klimat tworzą przede wszystkim ludzie tam uczący i ich stosunek do zagadnień naukowych, do pracy naukowej.

Jakie zakresy nauki powinny być uprawiane w WSP? Nie ulega żadnej wątpliwości, że przede wszystkim zagadnienia dydaktyczne, dydaktyczno-metodyczne i pedagogiczne. Przede wszystkim dlatego, że sam charakter tej szkoły zmusza wykładowców do rozważania tej całej problematyki dydaktyczno-pedagogicznej w obrębie wszystkich przedmiotów tam przekazywanych i wszelkiego dziedzajęcego się tam postępowania.

Muszę przy tym dodać, jako stary wykładowca dydaktyki, iż w naszym szkolnictwie pozycja dydaktyki jest wciąż w poniewierze. Uważa się zainteresowania dydaktyczne za ubliżającą godności naukowca, wielu uważa to w ogóle za niepotrzebne, wielu sądzi, że podanie prawdy naukowej jest rzeczą najważniejszą, a sposób tego podania — rzeczą drugorzędą. Tak było od dziesięcioleci; tak właśnie kiedyś się mąga było. Kiedy przygotowałem pracę habilitacyjną z zakresu dydaktyki języka ojczystego, wydział się nie zgodził na to, co mnie popchnęło na drogę czystego językoznawstwa. Na tej drodze zostałem, nie żałuję, ale właśnie ta postawa była taka i do dziś dnia jest taka, skoro nie można się ani doktoryzować, ani habilitować z dydaktyki. Jest to rzeczywistość zawstydzająca nieznaną rzeczy u tych ludzi, którzy nie rozumieją, że dydaktyka jest także nauką, że wszelkie wskazania dydaktyczne opierają się — jeżeli mają poważny charakter — na wynikach psychologii rozwojowej, psychologii osobowości, psychologii wychowawczej, historii nauki i historii nauczania. Oczywiście, samo działanie nauczycielskie jest także sztuką, a jego wykonanie musi się wspierać na podstawach naukowo-motywowanych.

Z całym przekonaniem popieram postulat, ażeby właśnie WSP stały się mocną, naukową ostoją, podstawą jak najbardziej, najszerzej prowadzonych badań naukowych, dydaktycznych, które są bardzo trudne. Jeżeli bowiem mamy dotrzeć do wyników pociesających, muszą one być badaniami typu eksperymentalnego, na bardzo szerokiej podstawie społecznej w różnych środowiskach, co wymaga wiele i czasu, i zabiegów, i dobrze zorganizowanej grupy badaczy pomocniczych. Zagadnienia stoją niemal wszystkie otworem przed nami.

W zakresie tym, który mnie jest znany, mogę powiedzieć, że to, co przed trzydziestu lat napisałem w „Zasadach nauczania języka polskiego” jako postulat, prawie do dziś dnia nie zostało ruszone. Ale mało tego.

Uważam, że WSP nie tylko musi opracowywać dydaktykę i metodykę nauczania na stopniu średnim, ale ona chyba będzie musiała wciągnąć do siebie ciężar opracowania dydaktyki przynajmniej własnych dyscyplin, na stopniu wyższym, tzn. na stopniu akademickim. Trudno bowiem oczekiwać — jak się orientuje — ażeby uniwersytety w obrębie poszczególnych, specjalnych przedmiotów to wykonały. Po pierwsze dlatego, że poszczególni uczeni tych specjalności nie okazują żywszego zainteresowania, a powtóre, że są tak obarczeni własnymi, bliższymi sobie niewątpliwie zagadnieniami i zadaniami, że się tym nie mogą zająć. W związku z tą działalnością naukową uważam, że WSP powinna być wielką pracownią podręczników i pomocy szkolnych. Kto ma zrobić? Tylko właśnie w tej szkole, która staje wobec narastających problemów dydaktycznych, która miałaby właśnie te możliwości eksperymentów, rozważań, dyskusji, powinno się to zrobić. WSP powinna być ośrodkiem recenzji naukowych właśnie tych rozmaitych poczynąń dydaktyczno-naukowych. Wiadomo, jak słabo pod tym względem

wyglądamy, jak rozmaite cenne publikacje toną w niepamięć, względnie nie ma o nich żadnych wyrobionych ocen.

ALE czy poza tą sferą nauczycielską, tzn. dydaktyczno-pedagogiczną, nie ma innej problematyki naukowej, którą by uprawiała szkoła pedagogiczna? Oczywiście jest. Wynika to właśnie z tego postulat — przed chwilą przebiegnie uwidocznionego — naukowców, klimatu naukowego WSP. Ta naukowa działalność specjalistów rozmaitych kierunków może się rozwijać tylko w zakresie ich specjalności.

Czy tutaj są jednak wynikające z natury szkoły, w której pracuje naukowiec WSP, jakieś ograniczenia, względnie jakieś wstrząsanie? Mówię, że tak.

Oczywiście, stającą niełatwością naukowca, któremu nie można odmówić zalotowania się tym, co go szczególnie pociąga, musimy z drugiej strony stwierdzić, że — działając przynajmniej — środowisko, w którym ten naukowiec pracuje, nakłada na niego zobowiązanie interesowania się pewnymi określonymi zagadnieniami i rozwiązywania tych właśnie zagadnień. To nie jest znowu jakieś ograniczenie czy upokorzenie. Zdajemy sobie sprawę przecież z tego, że nawet naukowcy w Akademii Nauk mają także obecnie, według planów, wyznaczone pewne zakresy szczególnie ważnych zainteresowań i są wolens nołens skłaniani do tego, żeby się taką problematyką skutecznie zajmować, bo tego wymaga rozwój życia. Otóż, jeżeli problematyka naukowa w obrębie poszczególnych dziedzin

Słusznie. Ta forma, jako niegdyś panująca forma podawcza, przeżyła się. Ale ja bym ograniczenie wykładu posunął dalej, tzn. ograniczył wykład pod względem ilościowym przekraczając te funkcje kształtujące raczej (wzkieźni, seminarium itd., ograniczył wykład nieplodny, nieowocny dydaktycznie.

Jestem jednak bezwzględnie przeciwny lekceważeniu dobrego wykładu w szkole zwłaszcza w szkole pedagogicznej. Jest to przecież złudzenie, z którego wyleczyliśmy się dość dawno, żeby można wszystko przekazać drogą ćwiczeń, metodą jakąś sokratyczną-beurysztyną. To jest strata czasu nieomierna, zwłaszcza w nauczaniu masowym, gdzie mamy do czynienia z bardzo wielkim rozstrutem sposobu reagowania. Wykład, jako bardziej ekonomiczna forma nauczania, musi być zachowany. Wykład dobry jest jedynym pokazem procesu myśli naukowej. Wykład, który pokazuje (naturalnie nie czytany, nie bełkotany) doradnie akt twórczy, jest porwajacy i kształcący.

To jest jedno. A drugie, że wykład jest przecież jedyną formą pokazującą, jak należy kształtować treści myślowe w formie językowej. To jest to, czego tak bardzo nam brak. My musimy naszych studentów WSP wypuścić pod orzełkiem porwajających wykładów, bo te będą im potrzebne. Ćwiczenia mogą być bardzo interesujące. Ale oddziaływać, zwłaszcza wychowawczych, na drodze ćwiczeń nie można uzyskać w takim stopniu jak za pomocą wykładu.

W referacie mówi się o usuwaniu trudności w studiowaniu. Może to jest filozofia chwytanie się drobniaków. Ale dla mnie to jest sprawa ogromnie zasadnicza. Na tle bolesnych znowu doświadczeń ostatnich dziesięcioleci wydaje się mi, że nie jest naszym zadaniem usuwanie trudności, naszym zadaniem jest pomaganie w pokonywaniu trudności. Ani wiedza, ani charakter ludzi nie przychodzi bez trudu. Tego się trzeba dorobić. To, że właśnie nasza młodzież dzisiaj wykazuje dużo braków, dużo niesamodzielności, to jest skutek piętnienia, to jest skutek tego prowadzenia za rękę, to jest skutek przerzucania na nas odpowiedzialności za to, za co oni mają ponosić odpowiedzialność. Mnie się wydaje, że skuteczność procesu nauczania polega oczywiście na świetnie zorganizowanej pomocy i opiece naszej, ale przede wszystkim ta skuteczność nauczania musi być pochodną procesu wychowawczego. Trzeba w naszych studentach wykształcić poczucie odpowiedzialności, godności i ambicji, dyscyplinę wewnętrzną, nie zewnętrzną — bo ta dyscyplina zewnętrzna daleko nie zadowolimy — a już w szczególności podkreślam to, w WSP, która musi kształcić pełną osobowość nauczycielską.

Mówi się w tezach referatu o sprawności studiów, wymienia się tam słusznie cały szereg rozmaitych postulatów, ale ja bym tu z całym naciskiem chciał podkreślić problem już przez niektórych kolegów podnoszony. Sprawność nauczania zależy w ogromnej mierze od materiału, którym my kształcimy. Stąd dobor, a już w szczególności do szkoły pedagogicznej, powinien być jak najbardziej staranny. Jeżeli co mnie napawa pewną obawą i troską, kiedy patrzę na te zwrotne cyfry produkcyjne w naszym zakresie, to chyba to, że naprawdę takich osobowości uzdatnionych na dobrego nauczyciela na kopy się nie rodzi. Tego się nie da produkować w sposób tasmowy, bo działalność pedagogiczna, działalność dydaktyczna jeszcze można przedrzeć człowiekowi przyswoić — inna rzecz, że będzie on jednak trochę partaczny — natomiast, jeżeli idzie o stronę wychowania, to nie jest bez racji stare twierdzenie „pedagogus non fit sed natus”. To jest coś, z czym człowiek przychodzi, coś, co ma w sobie osobowości. Oczywiście, wszyscy później jakoś jesteśmy wychowywani. Przede wszystkim każdy odcie i każda matka niby jest jakiś wychowawcą, ale jak to „jakoś” wygląda, pokazuje rzeczywistość.

Otóż sprawność studiowania zależy oczywiście od nas, od tej całej obudowy, ale przy mierzeniu wyników w tej zwłaszcza szkole trzeba brać bardzo pod uwagę materiał, z którym ta szkoła ma do czynienia.

JESZCZE chciałem tu poruszyć sprawę jedną. Mianowicie, z planów rozwoju WSP wynika, że będzie się przede wszystkim popierać rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych. To jest zrozumiałe. Ale ja tutaj chciałbym się upomnieć, jako humanista, ażeby i na tych kierunkach możliwie jakoś dopuścić elementy humanistyczne. Dlatego, że w moim głębokim przekonaniu nauczyciel jakiegokolwiek przedmiotu, jako nauczyciel, musi być humanistą, bo ma do czynienia z kształceniem człowieka i kształtowaniem człowieczeństwa.

Co do długości studiów — to rzeczywiście chyba to jest sprawa, że stanowiska czysto dydaktyczne, naukowego, trudna do rozstrzygnięcia. Dlaczego pięć lat, dlaczego nie sześć, dlaczego cztery a nie trzy itd.? W niektórych przedmiotach, w niektórych kierunkach przyszaniam lat studiów jest obiektywnie narastaniem wiedzy usprawniającej. Jeżeli studia merytoryczne wydłużają się, to dlatego, że pogłębia się wiedza merytoryczna w sposób bardzo istotny, a że stanowiska praktyki życiowej zaniedbania tutaj są niebezpieczne. Natomiast polonistka np. nie wymaga tego. Ale musimy się zastrzec przeciw jednemu rozumowaniu — które padło tutaj — że filologia to jest kierunek jednorodny. W filologii jest zawsze historia literatury i językoznawstwo, a te dwie dziedziny są i treścią, i metodą tak rozmaite, że co najmniej paralelne, jak matematyka z fizyką.

Nie mogę tu poruszyć sprawy stosunku wyższej szkoły pedagogicznej do uniwersytetu. To niemiernie pasjonujący temat, który wymagałby dużo czasu. Uważam, że wyższa szkoła pedagogiczna jest rezultatem pewnego kryzysu w tej strukturze, którą się nazywa uniwersyteciem. To jest wypadkowa właśnie tego procesu.

Fragmenty stenogramu z przemówienia na radzie rektorów WSP.

Dyskutujemy

„O spotkaniach z instruktorem” — raz jeszcze

OBRAZKI ze spotkań z instruktorem opisane przez kol. T. Kaczmarek są takie sobie, ani ciekawe, ani oryginalne, ani budujące”. Gdyby kol. Kaczmarek na tych obrazkach poprzestał, byłoby wszystko w porządku. Rzecz w tym, że nie poprzestał i z faktów przez siebie opisanych wysunął wnioski, które wymagają zdecydowanego sprostowania. Dla wyjaśnienia przypomnę krótko: instruktor stwierdza, że nauczycielka którejś lekcje hospitał — jest bardzo dobrym pedagogiem. Upřednio kierownik szkoły wytknął tejże koleżance rzeczowe błędy popełniane na lekcji. Wniosek kol. Kaczmareka brzmi: **kierownik poczuł niesmak**. Pytam się, skąd ten niesmak? Że opinia o nauczycielce pochlebna, że inna od opinii kierownika? Przecież obie opinie mogą być nie w pełni obiektywne. Najrozsądniej więc zachować trochę wiary i samokrytycyzmu.

A oto drugi obrazek wraz z błędnymi wnioskami: instruktor zaopiniował: „Do lekcji nie dodać, nie ująć”. Kierownik miał zastrzeżenia do lekcji, nie ośmielił się jednak wyrazić swojej opinii przy rzeczoznawcy. Kapitałnie absurdalny wniosek. Nie ma nieomylnych hospitałów — choćby to był nawet wizytator z kuratorium, a kierownik szkoły ma prawo, więcej obowiązkiem, wyrazić swoje zdanie nawet wtedy, gdy współhospitujałym jest ktoś ze szczebla ministerialnego.

Trzeci obrazek: instruktor zganił zwyczaj czytania w pozycji siedzącej, tłumacząc to, jako brak szacunku dla nauczyciela. Upřednio kierownik zalecił nauczycielce taką praktykę. I tu kol. Kaczmarek ubolewa, że „w ten sposób do „jaźni” nauczyciela tłoczą się dwie „pedagogiki”. Kolega Kaczmarek, zapewniam Was, że to wielka szkoda, że tylko dwie. Niech tłoczą się te „pedagogiki” i ta od kierownika, i ta od instruktora, i dodajmy jeszcze od „Życia Szkoły” i „Głosu Nauczycielskiego” i ta zdobyta na jakimś kursie w czasie ferii letnich. Niech się tłoczą, niech mają spokój, niech niepokoją nauczyciela. A może kolega, uważając, że mamy już jedną pedagogikę — socjalistyczną — i nie ma w niej miejsca na wątpliwość? Zagalował się również twierdząc, że w tej sytuacji jest to „bicie kierownika instruktorem”. Rozumując tym sposobem każdy czytelnik dojdzie do wniosku, że wizytacja nadzoru pedagogicznego, waznym zdaniem, jest „biciem kierownika wizytatorem” i coraz wyżej oraz więcej.

Wracam jeszcze do tej „jaźni”, do której tłoczą się dwie „pedagogiki”. A co powiecie na temat rozkładów materiału nauczania — wiecie, jaki tu tiok? Bo ja rozmawiałem z młodą koleżanką, którą liceum pedagogiczne „nauczyciel” rozkładu materiału nauczania swoje wymagania postawił kierownik szkoły, na sekcji przedmiotowej wysłuchała opinii instruktora na ten temat, ktoś z nadzoru zalecił jeszcze inny sposób, na kursie wakacyjnym usłyszała także coś nowego, a Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty (nr 17 z dnia 31 grudnia 1955 roku)

też ustala wytyczne do opracowania rozkładu materiału nauczania. Jedna „jaźń” i sześć „pedagogik” — zgadza się, bo my nie chcemy postawy biiernej, ale poszukującej.

I jeszcze jeden epizod: instruktor wykluczył możliwość uczestniczenia kierownika w konferencji hpospitałacyjnej. Czy zastanawialiście się, Kolego, nad tym, że taki przypadek może zaistnieć? Czy młoda koleżanka przynajmniej do trudności metodycznych, a często też rzeczowych w obecności kierownika, jeżeli usłyszała już raz, że „tego powinna była się nauczyć w liceum pedagogicznym”, albo: „przecież koleżanko, kończyłście liceum pedagogiczne i powinniście to umieć”.

Młoda koleżanka może wystydzić się przynajmniej do niewiedzy przed swoim kierownikiem, jeszcze nie widzi w nim pomocnika, na razie wie tylko, że reprezentuje on „aparaturę uciśku”. Często chętniej zwraca się o pomoc do starszych koleżanek. Więc nie można tych rzeczy uogólniać. Raz jest dobrze, gdy kierownik jest obecny przy wysłuchaniu uwag instruktora, innym razem lepiej jest nie kępować swobodnej i szczerzej rozmowy, która może przynieść pożytek i szkole, i nauczycielowi.

Niech Kolega nie wznosi przegród między nauczycielem, kierownikiem, instruktorem — przegród, których nie ma. To ułatwi dostarczyć pozytywne strony tej współpracy.

HENRYK CHOJNICKI
Bytnica woj. Zielona Góra
„Głos Nauczycielski” nr 3.

Ogłoszenia drobne

Dwa etaty w szkole podstawowej w nowiele strażackim województwa łódzkiego zamienimy na podobne w innym powiecie (tęż województwa). Zgłoszenia: Warszawa 1, Wieśka 12, „Prasa Krajowa”. 30

Zamienie etat podstawówki wraz z mieszkaniem (dwa pokoje, kuchnia — bloki) w Wieluniu woj. łódzkiej, na Warszawę lub okolice — warunk — mieszkanie. Dzwonić tel. Wieluń 656. 29

Unieważnia się zgubione świadectwo dojrzałości Liceum Pedagogicznego w Lebkorku, wydane w 1954 r. na nazwisko Anastazja Brzozkowskiej. 29

Dzwonki szkolne elektryczne, korytarzowe, podłogowe naprawa wykonana na zamówienie Warsztat Remontowy Banasik, Katowice — Szopieniec, Sienkiewicza 2. K-6-9

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68.



(Dokończenie ze str. 1)

W WSP powinna nastąpić dalsza rozbudowa katedr i zakładów metodyki nauczania poszczególnych dyscyplin. WSP powinny służyć za wzór innym wyższym uczelniom w zakresie realizowania zadań dydaktycznych, sprawności szkolenia, osiąganych wyników. Chodzi o to, żeby w treści swej pracy, stosowanych metodach, panującej atmosferze były to szkoły w pełni zasługujące na nazwę: pedagogiczne.

Wiele uwagi na nadarzę poświęcono sprawom prac naukowych. Rzecz zrozumiała, że wysoko kwalifikowanych nauczycieli — naukowców przygotowanych do pracy w warunkach szybkiego rozwoju nauki i techniki, w warunkach stałego podnoszenia ogólnej kultury społeczeństwa można kształcić tylko w uczelniach, które są równocześnie placówkami twórczej myśli naukowej. W jakim kierunku i jakiego rodzaju powinny być jednak prowadzone prace naukowe w WSP? Charakter zawodowy WSP wymaga, aby na czoło tych prac wysuwać zagadnienia związane z potrzebami oświatowymi, zwłaszcza z zakresu metody nauczania poszczególnych przedmiotów, przygotowywania podręczników, problematyki wychowawczej w każdej szkole.

Proces nauczania w każdej szkole powinien być jak najściślej powiązany z pracą wychowawczą. Postulat ten odnosi się przede wszystkim do zakładu kształcenia nauczycieli, jakim jest WSP. Stała troska o ulepszenie pracy wychowawczej, o rozwinięcie świadomej dyscypliny, systematyczności, poczucia odpowiedzialności za wyniki studiów i za każde powierzone zadanie, kształtowanie socjalistycznej postawy ideowo-moralnej, światopoglądu naukowego — to podstawowe zadania WSP w przygotowaniu przyszłych wychowawców. Obok tego istnieje konieczność stworzenia w WSP warunków do rozwijania aktywności społeczno-politycznej studentów oraz rozwijania zamiłowań artystyczno-kulturalnych.

Jednym z ważnych problemów w dyskusji było zagadnienie studiów dla pracujących. W bieżącym roku na studiach dla pracujących w WSP podwyższają swoje kwalifikacje około 6 tys. nauczycieli, na studiach zaocznych w uniwersytetach — około 2 tys. Liczby te będą z roku na rok wzrastać. Przeciwieże jest, że w roku 1980 w WSP na studiach dla pracujących będzie około 23 tysięcy nauczycieli. Z problemem tym wiąże się bardzo wiele zagadnień, które powinny być opracowywane i rozwiązywane: dydaktyka studiów zaocznych, zapotrzebowanie na pomoce naukowe, podręczniki, materiały, system rekrutacji, system ulg i pomocy nauczycielom studiującym zaocznie i inne.

Wielkie zadania stojące przed WSP, planowana rozbudowa, organizowanie nowych szkół — wymagają znacznego zwiększenia liczby samodzielnych pracowników nauki. W związku z tym istnieje pilna potrzeba szkolenia kandy-

datów na pracowników naukowych WSP. Ministerstwo Oświaty planuje przyjąć na studia doktoranckie do 1965 roku 100 nauczycieli, w następnym zaś 5-leciu — dalszych 200. Jednakże w zakresie szkolnictwa samodzielnego i pomocniczych pracowników naukowych Ministerstwo Oświaty nie jest w stanie wykonać wszystkich zadań. Potrzebna tu jest wydajna pomoc Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Poza wymienionymi problemami wiele uwagi na nadarzę poświęcono takim sprawom jak: współpraca szkół średnich z wyższymi, rekrutacja kandydatów do WSP oraz na kierunku nauczycielskim w innych wyższych szkołach, WSP — uniwersytety, uruchamianie w WSP kierunków kształcenia nauczycieli przedmiotów zawodowych i szereg innych.

Trzęś narady przeniesiona zostanie do wszystkich WSP. W oparciu o te materiały przeprowadzone mają być we wszystkich WSP dyskusje. Prowadzone będą dalsze prace — ażeby w dostosowaniu do konkretnych warunków wyodrębnić właściwe, wynikające z uchwały XI Plenum KC PZPR, wnioski dla WSP.

K. W.



W ubiegłym tygodniu (7 bm) dzieci klas szóstych odbyły wraz z Fryderykiem Szulcem, autorem książki o Polsce Stanisławowej, ciekawą podróż po kraju. Pokazywanie w telewizji obrazu wszystkich politycznych, gospodarczych i kulturalnych przeobrażeń w Polsce w epoce Stanisławowej nie należało do zadania nadzwyczajnego. Trzeba było zgromadzić wiele materiałów ilustracyjnych, którymi by zastąpił zwykłe w podobnych przypadkach stosowane filmy.

Przyznać należy, że realizatorzy doskonałe wywiązali się z tego zadania. Uczniowie oglądali kraj — widzieli niegdyś oczyma podróżujących obokokrajowca — takim, jakim był w istocie. Nędzne, drewniane wioski, drewniane, niedopiętne domy w milijonach miasteczek, a nawet wycięte w gólcie, po których mknęły ekspresy, wreszcie stara Warszawa, bogate przystępa magnatów, ich stroje, przeciwstawione nędzy niższych klas społecznych. Jedynie pokazywanie nabytków sztuki okresu Odrodzenia — dzieła znanych twórców — posłużyło filmem.

Dobrze się też stało, że ówczesna na chwilę autora podróży i kazało mu opowiadać o swoich wrażeniach, to bowiem, czego z braku ilustracji nie można było zademonstrować, uzupełniał opis słowny podany językiem wiarygodnym dla tego okresu. Ale jednak i to, o wszystkim tym można było powiedzieć za ledwie kilka zdań.

Celem audycji, obok zapoznania uczniów z różnorodnymi dziełami wybitnych artystów Oświecenia, było również pokazanie pracy rzemieślników, a zwłaszcza podkreślenie roli przemysłowców, którzy w tamtych warunkach wykonywali często przedmioty o wysokiej wartości artystycznej. To zagadnienie zostało omówione zbytnio krótko, nie było ono w tych usterek, lekka doskonała spełniała swoje zadanie jako podsumowanie i uzupełnienie wiedzy uczniów o Polskę okresu Odrodzenia i XVIII wieku. Wrażenie, że przedstawienie, ale wreszcie istotne przemiany, jakie w tym okresie nastąpiły.

(db)

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Ja dzisiaj Panu napiszę o bardzo smutnym wypadku tatusia naszego Kukulkiwicza. Zapowiadał się pan Kukulkiwicz na bardzo zdolnego urzędnika. I przestał.

Zaczęło się od tego, że ja wykonałem bardzo nowoczesną studnię z żurawem. W ramach uszczelnienia politechnizacji i zainstalowałem ją do szkoły. A tam ja ją odwołuję z papieru i zniechęca pokazem Kukulkiwiczu. Niech mu jego oko zbieleje z zadrzności. Ale Kukulkiwiczowi to wcale nie można wierzyć. Nic mu nie zbiele, tylko on momentalnie odwołuję swoją studnię i wtedy, Panie Redaktorze! Ostatni cud techniki!

W związku z tym nasza pani z niebieską dała Kukulkiwiczowi rzymską piątkę z dużym plusem na dokładce. A nad moją studnię to nasza pani tylko pokłusowała głową z serdecznym uśmiechem politowania.

Ech, poczekaj, ty Kukulkiwiczu! Ja się na ciebie zaczaję i ja cię przycisnę. I przycisnę. A wtedy on się z niebieską przynaję, że to tatę tu tu studnię wykonał w ramach swojego hobby, czyli konika do majsterkowania w długie zimowe wieczory. W takim razie ja też się udam do konika mojego tatusia i wtedy mi zobaczmy. Akurat się dobrze składa, bo my mamy zadany model wozu Drzymały. Na śróde.

W związku z tym wszystkim we wtorek wieczorem zakasał tatusi rękawy i bardzo szybko wykonał przepiśny wóz starego Drzymały z zapasowym dyszlem na dodatek. A jak się spojrzęło przez nasze okno, to widać było, że u Kukulkiwiczu też się jeszcze świeci i że pan Kukulkiwicz też już wystrugał zapasowy dyszel i teraz robi drzew i okna do tego wozu na zawiasach. No to tatę też raz dnia przybił zawiasy i dorobił konia z ruchomym ogonem jako nadprogram. Ale pan Kukulkiwicz zerkał na nas okiem i natychmiast odpowiedział doborliwie uśmiechem Drzymały. To myśmy momentalnie wystąpił z figurką pruskiego żandarma. Jak stoi i jak czyta nakaz eksemisji. W związku z tym pan Kukulkiwicz zajął butelczkę walerianu i dorzucił zapalankę Drzymałową. A tatę mu na to odpowiedział tłumem zdenerwowanych wołosian. Jak stoją i jak wychmują kłoniłkami. W tym miejscu zobaczyliśmy jak pan Kukulkiwicz zieleńie na twarzy i jak nam znika z oczu.

A to śróde nasz Kukulkiwicz nie przyszedł do szkoły w związku ze smutnym wypadkiem nagłego zabrania jego ojca na kurację nerwową. Okazuje się, że szkoła też potrafi wzbudzać niezdrówne ambicje.

Ja już muszę kończyć, bo właśnie przyszedł z tatusem do robienia modelu bitwy pod Płowcami. Też na śróde. PIOTRUS

Wyjątkowo, trudna sytuacja opalowa w Łodzi zmusiła tamtejsze Kuratorium do zawieszenia działalności wszystkich szkół. Naukę przerwano 21 stycznia, budynki szkolne opustoszały na dłuższy czas. A tymczasem już 1 lutego zadzwonił pierwszy po tygodniowej przerwie dzwonek przywołujący uczniów na lekcje. Jak to się stało?

W godzinach rannych w tramwajach i autobusach łódzkich znalazł się zwykły: zabrakło wszystkich „nastrójków” udających się o tej porze na lekcje. Budynki szkolne opustoszały. Natomiast łódzka, którym w tym roku szczerze obdarowała nas zima, zagęszczone miłośnikami żywłarstwa. Nie brak tu nawet maluchów z klas I, przed którymi zamknięto szkoły w najprzejrzystszym okresie, kiedy zdążyli już „przebrać” przez wszystkie literki alfabetu.

„Ale o rzecz niesłychaną. Punktualnie 15 minut przed godziną 14 pustoszał wszystkie place zabaw i milnie gwar dziecięcy na podwórkach i ulicach. Młodzież grupkami rozchodziła się w kierunku domu, co śmieci chłopcy biegła do pobliskiego sklepu radiowego i powitawszy sprzedawcę mówią: „Przyszliśmy na lekcję”.

Lekcje w sklepie radiowym? Nie tylko. Codziennie odbywały się one w prywatnych mieszkaniach uczniów i nauczycieli, w świetlicach komitetów blokowych, zakładów pracy, a nawet w przedszkolach. O godzinie 14 uczniowie klas I—VI szli, dając przygłósłkach, bo właśnie lekcje nadawane są przez radio.

Niemniej zaobserwowani radiowym nauczaniem są rodzice. Przed godziną 14 wzmaga się ruch w sklepach, na ulicach: matki szybko wracają z zakupami, aby zdążyć na lekcje. Pani Anna Przedpełska, matka uczennicy klasy V, nie tylko pomaga swojej córce odrabiać prace domowe, ale kupiła sobie specjalny brulion i codziennie zasiada wraz z córką przed głośnikiem, aby zanotować, co zadano na jutro.

Co prawda nie każda z matek ma możliwość słuchania o tej porze radia. Wystarczy jednak wykreślić odpowiedni numer telefonu Ośrodka Metodycznego, aby uzyskać szczegółowe informacje. Dokładne wskazówki znaleźć też można codziennie w prasie łódzkiej w stałej rubryce pt. „Wczoraj zadano przez radio”.

Na pomysł zorganizowania nauki przy głośnikach wpadł kurator Okręgu Szkolnego — Mieczysław Woźniakowski. Pomysł zrodził się z chwilą, gdy zapasy opalu okazały się szczerpie i trzeba było zamknąć większość szkół. W całej Łodzi pracować można było zaledwie w 31 budynkach podłączonych do elektrociepłowni. W nich to umieszczono wszystkie licea i technika oraz klasy VII szkół podstawowych. Dla klas I—VI zorganizowano naukę kierowaną przez radio. Z pomocą Kuratorium przyszła Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia, która codziennie na przedział 45 minut oddaje mikrofon dla potrzeb szkoły. Praktycznie zatem przerwa w nauce trwała tylko kilka dni, 1 lutego w głośnikach radiowych zadzwonił pierwszy po tygodniowej przerwie dzwonek nawołujący 80 tysięcy uczniów na lekcje.

Jak wyglądały takie lekcje? O ich organizacji i przebiegu mówi sam inicjator, kol. Woźniakowski:

— Całą sprawą kieruje Okręgowy Ośrodek Metodyczny przy Kuratorium. Około 30 pedagogów, pracowników ośrodka oraz nauczycieli codziennie opracowuje tematy zadań domowych i krótkie wyjaśnienia nowych zagadnień, które zostaną dzieciom przekazane nazajutrz. Przygotowano „tygodniowy plan lekcji”, który ze względu na ograniczony czas rozdany został w ten sposób: że klasy młodsze (I—IV) mają „zajęcia” trzy dni w tygodniu, pozostałe 3 dni przeznaczone są dla klas V—VI. Chciałbym z zadowoleniem podkreślić, że istnieje ogromne zainteresowanie rodziców pracami domowymi dzieci. Dowodem tego jest choćby

listna lawina telefonów do naszej rozgłośni, rozwinięta aktywność komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

Rozmowę z kuratorem przerwał właśnie dzwonek telefonu. Mówił ojciec chorej na Heine-Medina dziewczynki, która dzięki radiu może na równi z wszystkimi dziećmi korzystać z lekcji.

Radiowy system nauczania nie kończy się jednak na 45-minutowych lekcjach. Na posiedzeniach rad pedagogicznych opracowano dokładną sieć punktów konsultacyjnych, gdzie codziennie spotykają się mali słuchacze radiów z nauczycielami. Dzieci przychodzą tutaj „po stopnie” (z chwilą rozpoczęcia normalnej nauki trzeba będzie wszystkie prace przedstawić do oceny), najczęściej jednak po pomoc, gdyż nie zawsze radzą sobie z zadanym materiałem.

Na uwagę zasługują sprawa rozmieszczenia punktów. Z przyczyn znanych nie mogły one mieścić się w szkołach. Ale z pomocą przyszło tutaj społeczeństwo. Punkty konsultacyjne znajdują się w prywatnych mieszkaniach rodziców, nauczycieli, w świetlicach zakładowych, a nawet w schronach TOPŁ. Łódzka Straż Ogniowa oddała na ten cel aż 10 swoich świetlic. Pomysłowość i zaradność szkół oraz komitetów rodzicielskich i opiekuńczych okazała się zadziwiająca.

UWAGA — KIEROWNICY SZKÓŁ!

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INGROM”
ZAKŁAD ZDOBNICZY — WARSZAWA
ŚWIĘTOJAŃSKA nr 23/25, telefon 31-39-83

ZAWIADAMIA, że przyjmuje zamówienia na

TARCE SZKOLNE

haftowane lub z nakładnym literatwem plastycznym

CENY obu rodzajów TARCZ wynoszą:

format normalizowany zł 5,80 za sztukę

„miniaturki” zł 3,50 za sztukę

Zamówienia ze względu na serijną, maszynową produkcję, przyjmujemy w partiach po 110 szt. (tj. 110, 220, 330 itd.) w jednym

kolorze i jednej symbolice.

ZAMÓWIENIA NA METALOWE ODZNAKI

„WZOROWY UCZEŃ”

na rok 1962/1963 eloksolowane na kolor zółty z tłem niebieskim, czerwonym lub zielonym, przyjmujemy tylko do dnia 31. V. 1963 r.

Cena odznaki z legitymacją wynosi zł 8,50 za sztukę

do robót najprostszyc, niesiektownych, jeżeli widzieli w nich wartość dla ludzi. Dużo myślała o przyniesieniu ulgi...

Hanka ucznia się w każdych okolicznościach, wszędzie też potrafiła wykorzystać swoje wiadomości. Pierwszą obszerną jej pracą seminaryjną na Studium jest referat o sytuacji młodych pracowników szwewskich w Warszawie, który spotkał się z dużym uznaniem profesora K. Krzeczowskiego. Hanka napisała go w oparciu o swe doświadczenie zdobyte w pracy nielegalnej z tymi szwewami, którą prowadziła z ramienia KZMP.

Działalność społeczna i oświatowa, legalna i nielegalna wśród robotników — to także polne ogromne doświadczenie i zdobywania umiejętności. Hanka dotychczas znała zagadnienia społeczne teoretycznie: szkielet fantazji i uczuciem nieznanego środowiska. Teraz młodzi i stary robotnicy poznali ją ze swoim światem, a ona nauczyła się mówić do ludzi o ogólnych problemach i polityce i politycznych nawalając do ich bezpośredniego, osobistego doświadczenia i sytuacji, w jakiej

się znajdowali. Hanka wychowywała młodzież i nawajem była przez nią wychowywana.

To współdziałanie z robotnikami i studentami oraz uczestnictwo w wielu akcjach organizowanych przed wojną przez Lewicę społeczną, jak np. wybory do Rady Miejskiej w Warszawie, nauczyły Hankę czuć i rozumieć siłę kolektywu, pogłębiały jej poczucie odpowiedzialności za sprawy, w których żyła.

W okresie przedwojennym Hanka, lubiana i ceniona w swym środowisku, nie wyrastała ponad swoje otoczenie i do pewnego stopnia była dzieckiem, które nie póróbowało dotąd swoich sił.

Z chwilą obalenia Warszawy okazało się, że w tym zamęcie, w tej powszechnej dezorientacji, kiedy wielu młodych i starszych nie wiedziało, co robić, jak nieść pomoc, jak walczyć — Hanka widzi drogę, praca do niej lgnie i szereg młodzieży przy niej rośnie. Okazało się też, że Hanka ma cudowną zdolność nawet rozpacz przemieniać w czyn, w walkę i walce tej natychmiast nadawać formy organizacyjne.

Nie zapomnieć Hanka 27 września, w momencie gdy rozklejano plakaty donoszące o kapitulacji miasta. Była jak nieprzytomna. Gwałtowno powstrzymała. To nie może być koniec, musimy być do ostatka, wy nie wyobrażacie sobie, co nas czeka!

Wielkie poczucie odpowiedzialności, które Hanka charakteryzowało od dzieciństwa, znalazło wyraz zarówno w troskliwości i opiece, jaką otaczała wszystkich, z którymi ją los zetknął, jak i w decyzjach natury ogólnej. Rozwijała się w 1940 roku w Warszawie, w Kaziemiu Debiakiem w „Spartakusie” przetrwała po kilku miesiącach nie mogąc przekonać współtowarzyszów, że organizowanie dywersji w oświecie

1941 prowadził ona świetlicę w robotniczym osiedlu na Rakowie. Zajęcia stara się maksymalnie urozmaicić, wciąga do ich przygotowania wszystkich uczestników, każdemu potrafiła dobrze pracować według zamierzonego planu. W tym czasie Hanka nie tylko nie była, ale i do uczestnictwa w pogadankach mobilizowała wielu swych przyjaciół — akademików. W dyskusjach prawie nie zabiera głosu, ale tak umiejętnie nimi kieruje, że w ich toku wyjawiają się zawile sprawy, a świetlice nie tylko same dochodziły do słusznych wniosków, i to jeszcze jest charakterystyczne, że zawsze z uwagą odnosi się do cudzych, niejednokrotnie błędnych i zaciętych poglądów, nie kpi z nich, tylko taktycznie wyjaśnia sprawy sporne. Zaufanie, jakim Hanka cieszyła się na Rakowie, sprawiło, że coraz więcej młodzieży zwracała się do niej z prośbą o radę czy o wytłumaczenie zawiłości ówczesnego życia politycznego podziemnej Warszawy. Także konspiracyjne zajęcia Hanka opierała się na współdziałaniu z młodzieżą. W pracy przy kolportażu Hanka jest surową i wymagającą zwierzchniczką, nie znajdującą żadnego wytłumaczenia dla lekkoomyślności i niepunktualności kolporterów, jednak jej serdeczność i troskliwość przezwyciężała obawę młodocianych konspiratorów, co doprowadza — jak

widzi w tym, żeby jednocześnie, choć to części młodzieży wydawało się wówczas mało ważne, łącząc szkolenie wojskowe z nauką, z przygotowywaniem się do czynnego i twórczego życia po odzyskaniu niepodległości.

Uważa ona, że należy położyć duży nacisk na dalszą naukę młodzieży w szkołach czy kompletach i zachęcać ją do samokształcenia. Podkreśla także silnie, że najbardziej zabójczym czynnikiem demoralizacji jest bezczynność. Wskazuje na konieczność walki z lenistwem i czekaniem rozkazu — chłopcy i dziewczęta powinni brać stany udział w walce, w przeprowadzaniu własnymi siłami najpierw bardzo drobnych, propagandowych, a później poważniejszych akcji zbrojnych. Najważniejsze, to tak wychować młodzież, by nauczyła się samodzielności i odczuwała samowoli, by nie zamalała się w niebezpieczeństwie i nie zawiodła w nowo.

Cóż więcej można powiedzieć o pracy Hanka w nowej organizacji, pracy, która trwała zaledwie kilka tygodni? Konsekwentnie przeprowadzała swoje zamierzenia; na zebraniach uczył, jak przy szkoleniu nawiązywać do spraw aktualnych, w każdej nawet najdrobniejszej akcji nowego typu musi sama wziąć udział, by zdać sobie sprawę ze wszystkich niebezpieczeństw; poprzez młodzież oddziaływała na rodziców, z którymi zawsze udaje jej się nawiązać bliskie, serdeczne stosunki. Przede wszystkim jednak wychowywała wszystkich — młodzież i dorosłych, przypadkowo poznanych ludzi i starych towarzyszy — własnym przykładem.

Kiedy matka bliskiej współpracownicy Hanka, Dzińki, powiedziała do niej: „Ale! — Czemu ty nie dajesz ludziom spokoju, tylko ciągle żądasz i żądasz?”

Hanka na to odpowiedziała po prostu: — Proszę państwa, nie mam prawa od innych żądać, bo od siebie samych żądamy najwięcej.

Obrazy autorytet, jakim Hanka cieszyła się w organizacji, nie był absolutnie wynikiem jej stanowiska, lecz jej osoby, jej wnętrza, jej charakteru, jaki przejawiała we wszystkich dziedzinach. Jej charakterystyczne, że po jej śmierci kilka osób odmówiło oddania jej organizacji, ba! się. Przecież jednak miało ją kierować partii — bo Hanka wystąpiła się odmówić.

Ten ogromny autorytet zyskała Hanka nie tylko dzięki całkowitemu poświęceniu całego życia pracy dla organizacji, nie tylko dzięki pewności, jaką wzbudzała we wszystkich, ale także i jasne decyzje i nieoszczędność się pod żadnym względem.

To absolutne i powszechne zaufanie do Hanka i wiara w jej wielką moc nie wprawiły z tego, że obca była wszelkim lekcom i zwątpieniem. Przyszedłby niezawodnie, jak na każdym innego konspiratora, chwile zwątpienia. Nie bała się, podobnie jak większość z nas, śmierci, nie drżała przed wrogiem. Hanka leżała się tylko, czy w razie aresztowania, podczas tortur w Gestapo półprzymuszała nie zdradzićaby czegoś, a wiedziała przecież tak wiele...

Nigdy jednak najgorsze nawet obawy nie wpłynęły na podjęcie jej wykonanie przez nią zamierzonych akcji. Hanka, pomimo leku, była nieustraszona, a my w jej moc, w to, że jej nie zlamają, wierzyliśmy niewzruszenie.

Okazało się, że istotnie mieliśmy rację.

HELENA BALICKA-KOZŁOWSKA

W XX rocznicę powstania ZWM

Hanka Sawicka jako wychowawca młodzieży

roku, wobec całkowitego osamotnienia Polski, jest tylko szkodliwym awanturnictwem.

Hanka wzięła się wówczas z zespołem młodzieży pochodzącej głównie z „Życia”, z tak zwaną „Grupą Studencką”, jedną z tych organizacji, które weszły później w skład PPR. Działalność grupy najlepiej charakteryzuje słowa Hanka: „Niech myśl toruje drogę czynowi”. Aforyzm ten przez Hankę stworzony, wydaje się nie oznaczać tylko tego, że oświata i oświeconie muszą poprzedzać każdą walkę zbrojną. W tym początkowym okresie działalności konspiracyjnej, kiedy jeszcze nie było partii, Hanka i jej przyjaciele sami musieli sobie torować drogę kierując się dobrą znajomością społeczeństwa i jego nastrojów, własnym wyczuciem i rewolucyjnym instynktem.

Utworzenie partii powitała Hanka z wielką radością. Tak, jak żołnierzowi trudno walczyć bez dowódcy, tak i działacze robotniczy niewiele mogą zdziałać w rozproszonym i bez jednolitego programu. Hanka odnosiła się do partii entuzjastycznie, co nie oznacza bezkrytyczności. Bolało ją to, że partia nie nazywa się komunistyczna, że nie została wyjaśniona sprawa likwidacji KPP, że partia wysuwa pewne hasła nacjonalistyczne. Mimo że Hanka była krytyczna, nigdy jednak zastrzeżenia, co do aktualnych haseł i stanowień partii, nie potrafiły jej ścisnąć z drogi do wytkniętego celu. Zawsze podkreślała głęboko ludzki i patriotyczny sens słowa socjalizm, walczyła o warunki, w których można będzie wychować nowego i dobrego człowieka.

Cała działalność Hanka w czasie okupacji wiąże się ściśle z młodzieżą. W latach 1940 i

zwykle — do nawiązania stosunków zaufania i przyjaźni.

Dziwaczem nieraz zdarzały się okresy depresji, kiedy to chciałoby się rzucić wszystko do diabła albo pojechać na wielką robotę znaną, Hanka tłumaczyła, że przystępując do pracy konspiracyjnej trzeba sobie zdawać sprawę, że jest to nie tylko walka z okupantem, ale i walka z samym sobą i nie można wyzyskiwać całego entuzjazmu i wszystkich sił od razu, ale trzeba koniecznie się słyszą samemu w sobie stwarzać i hartować. Hanka przekonywała współtowarzyszy, że pięknie umierać, to prawie każdy „nerwus” potrafi, ale o wiele większą sztuką jest pięknie i celowo żyć. A dopóki się żyje — trzeba walczyć, żeby zaś prowadzić walkę — trzeba starać się żyć jak najdłużej.

Hanka już w latach przedwojennych marzyła o tym, by móc kiedyś zorganizować całą polską młodzież. Słabych ludzi marzenia odsuwają od życia, a mocnych wiedzą do czynu. W końcu 1942 roku czując za sobą poparcie towarzyszy, zwłaszcza byłych członków OMS „Życie”, Hanka występuje na Komitecie Warszawskim (którego była członkiem) z projektem utworzenia przy PPR autonomicznej organizacji młodzieży, nazwanej później ZWM.

Najważniejszą troską, jaką napelniała wówczas organizatorów i kierowników pracy młodzieżowej różnych organizacji, była obawa, że życie pod okupacją i szkolenie w niszczycielstwie i zabijaniu spowodują niepowetowane straty moralne, które po wojnie zaciągną na okresie odbudowy kraju. Hanka wyjście z trudności

Osiągnięcia — to wynik pracy nauczyciela

Z klas do pracowni

Jest to jedno z podwarszawskich liceów ogólnokształcących. Liczy ono 404 uczniów i nie wyróżnia się właściwie niczym spośród wielu innych. Budynek, w którym mieści się szkoła jest bardzo stary — nie ma tu żadnych nowoczesnych urządzeń. W liceum tym interesują nas wyniki nauczania w ciągu ostatnich dwóch lat — chcemy się zorientować, czy podniosły się one po VII Plenum KC PZPR.

PONIEWAŻ jednak kilkogodzinna wizyta w szkole nie może ukazać dokładnie wszystkich nieuchwytnych nieraz osiągnięć — sięgniemy po liczby. W roku szkolnym 1960/61 pierwsze półrocze było w tym liceum 43 proc. uczniów bez ocen niedostatecznych, w roku drugim — jest ich już 54 proc. Jeśli chodzi o poszczególne przedmioty — bardzo wyraźnie podniosły się oceny z języka polskiego, matematyki, języka rosyjskiego i fizyki.

W roku szkolnym 1960/61, gdy szkoła liczyła 342 uczniów, na pierwsze półrocze było 55 „dwój” z języka polskiego (na wiec 16,1 proc. a w roku bieżącym — na 404 uczniów przypadało tylko 45 ocen niedostatecznych, co stanowi 11 proc. Tymczasem to nie tylko lepszym przygotowaniem młodzieży przychodziło do liceum, ale przede wszystkim — pracą polonistów (jedną z nauczycielek jest kierownikiem Sekcji Języka Polskiego przy Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym). Tak np. kol. J. dopinguje uczniów do jak największej aktywności, do samodzielnej oceny bohaterów przeobrażeń utworów i zawartości emocjonalnej i intelektualnej lektury. Aludzież, przyzwyczajona do tego, że wysoko notuje się jej indywidualne sady — z dużym zainteresowaniem czyta poszczególne pozycje, już z góry nastawiając się na krytyczny i nie bierny ich odbiór. Lekcje języka polskiego są tu więc poważną szkołą samodzielnego myślenia. Dużą uwagę zwraca się w tej szkole również na pracę pisanną, która są bardzo często poprawiane. Uczniowie słabsi piszą dodatkowe wypracowania i ćwiczenia, które nauczyciel sprawdza i ocenia. Powtarzanie materiału do egzaminu maturalnego klasy XI rozpoczynają od września. Materiał powtarza się problemami a nie tematami, co znów w poważnym stopniu wpływa na kształtowanie syntetycznych, samodzielnych ocen i sądów.

Matematyka, która w wielu szkołach jest „zmora”, nie sprawia w tym liceum specjalnych trudności. W porównaniu z rokiem szkolnym 1960/61 widać wyraźną poprawę, mimo iż klasy są bardzo liczne (około 40 uczniów). I tak np. w klasach

tu prowadzone przeważnie metodą swobodnego dyskusji.

Warto się teraz zastanowić: czy i w jaki sposób organizację młodzieżowe walczą o lepsze wyniki nauczania? ZMS i ZHP są tu obecnie bardzo słabe. ZMS zaczyna się dopiero rozwijać, ale już teraz, mimo iż nie organizuje samopomocy koleżeńskich, analizuje dokładnie postępy i oceny swoich członków.

W poważniejszym stopniu niż praca organizacji wpływa na wyniki nauczania działalność kółek zainteresowań, a zwłaszcza polonistycznego, fizycznego i kinotechnicznego, które skupiają wielu uczniów.

Należy również zaznaczyć, że w ostatnim czasie szkoła organizuje bardzo często wyjazdy do teatru, kina i na wystawy plastyczne. Młodzież uczy się jak patrzeć na dzieło sztuki. I mimo iż te zdobyte i osiągnięcia nie mieszczą się w żadnych ocenach — warto o nich wspomnieć.

Fakty powyższe świadczą, że wyniki nauczania za pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego podniosły się dosyć wyraźnie w porównaniu z analogicznym okresem sprzed dwu lat. Znacząco, że nauczyciel liceum wzięli sobie do serca wytyczne VII Plenumu KC PZPR. Bo przecież oceny podniosły się przede wszystkim dzięki pracy całej rady pedagogicznej i poszczególnych nauczycieli. Rada pedagogiczna jest bardzo ambitna — w liceum odbywają się często konferencje samokształtujące. Na ostatniej omawiano zagadnienie wychowania poprzez pracę, najbliższą będzie poświęcono na aktywizację uczniów i kryterium ocen.

Wszystcy uczyć w tym liceum mają wyższe wykształcenie tylko 3 nie posiadają tytułu magisterskiego. Jedną osobą, która skończyła studia i stopnia, pisze teraz pracę dyplomową. Wielu nauczycieli ustawicznie pracuje nad sobą i szuka form i metod, które dająby pożądane rezultaty. I właśnie oni odnoszą największe sukcesy, właśnie ich praca wpływała w poważnym stopniu na to, że wyniki nauczania szkoły w ciągu ostatnich dwu lat wyraźnie się podniosły.

H. WITALEWSKA

TECHNIKUM TERENOW ZIELENI W RADZYMINIE koło Warszawy

zaotrudni od zarobku WYCHOWAWCZYNIE INTERNATU

Kandydatki powinny posiadać co najmniej średnie wykształcenie pedagogiczne. • Uposażenie zgodnie z obowiązującymi przepisami • Podania kierować pod adresem szkoły

„Szkoła Zawodowa”

U KAZAŁ się pierwszy w bieżącym roku numer „Szkoły Zawodowej”. Otwierają go fragmenty Uchwały XI Plenumu KC PZPR dotyczące szkolnictwa wyższego oraz wykładający się konsekwentnie dla szkolnictwa średniego w ogóle, a zawodowego w szczególności.

W związku ze zbliżającym się trzydziściem lat działalności Sekcji Szkolnictwa Zawodowego — o jej historii informuje artykuł: „Przed krajową konferencją sprawozdawczą — wyborczą Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP”. W tym problemowym zwracają uwagę dwa interesujące artykuły, a mianowicie: dra M. Krawczyka „Rola wychowania moralnego w procesie kształtowania społeczeństwa socjalistycznego” i dra W. Kowalczyka „Hospitacje — ważny środek w kierowaniu procesem dydaktyczno-wychowawczym”. Dla inżynierów, techników i instruktorów, którzy pracują w przedsiębiorstwach, w szkołach zawodowych, szczególna wartość przedstawia dział „Z pomocą nauczycielowi zawodowemu”.

Od niedawna wprowadzono dział dotyczący problematyki SPZ. Jednym z najciekawszych jest dział „Z praktyki dydaktyczno-wychowawczej”, w którym zamieszczono artykuły wyłącznie przedstawiające praktykę. W dziale „Kształcenie zawodowe za granicą” zainteresują czytelnika artykuły o nowych programach nauczania w technikum radzieckich i na oryginalnych dokumentach oparty artykuł T. Sosnowskiego pt. „Szkolnictwo zawodowe w systemie oświaty USA”.

(14)

Rok 1961. Niewielki piętrowy budynek, raczej willa, poddana uprzednio niezbędnej adaptacji plus drewnianym przewiewnym barak, stojący do przodu paręset metrów dalej. Żadnych gabinetów, pracowni, sal rekreacyjnych. Wyłącznie izby klasowe, w baroku zwłaszcza ciśnie, zimne, nieprzytulne. Szkoła Ogólnokształcąca w miejscowości P. liczy ogółem 1128 dzieci i młodzieży. Nauka prowadzona jest na trzy zmiany — od rana do późnych godzin popołudniowych.

Rok 1963. Okazały, nowoczesny budynek, obszerne, widne sale, szerokie korytarze, gabinety, pracownie, słowem — obraz stanowiący całkowite przeciwieństwo sytuacji sprzed dwu lat. Nowa szkoła w P. została oddana do użytku 1 września 1961 roku. Uczy się tu ogółem 1048 uczniów, w tym 648 na poziomie podstawowym, 400 na poziomie średnim. Zmora trzymianowości przestała straszyć, tym bardziej że nie zrezygnowano również z usług starego budynku, w którym pomieszczono około 400 dzieci otwierając osobną 7-klasową szkołę podstawową.

Warto przekonać się, czy i w jakim stopniu poprawa warunków pracy wpłynęła na podwyższenie poziomu nauczania. Zobaczymy, co mówią liczby. Za pierwsze półrocze 1961 roku ilość uczniów bez ocen niedostatecznych wynosiła 73,3%, podczas gdy w roku 1963 wzrosła do 85,9%.

Wyraźną poprawę notujemy w klasach ómych: rok 1961 — 77,7%, rok 1963 — 84,9% uczniów bez ocen niedostatecznych, natomiast w klasach starszych różnica są raczej minimalna. W klasach jedenastych procent uczniów bez dwóch wzrósł z 53,6% do 56,4%, w klasach dwunastych — z 37% do 55%, a w dwunastych — z 54% do 55,4%.

Wydać się, że jak na krótki, bo dwuletni zaledwie okres pracy w zmienionych, korzystniejszych warunkach, są to wyniki raczej zadawalające. Nie wolno bowiem zapominać, że szkoła jest dopiero na dorobku.

Praca tu zresztą, pomijając warunki lokalowe, nie była i nie jest łatwa. W klasach ómych w pierwszym półroczu pracuje się nad wyrównaniem różnic w

U CHWAŁA VII Plenum KC PZPR, mówiąca o konieczności podwyższenia sprawności szkoły, znalazła się w centrum uwagi Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 87 w Warszawie. Z niepokojem obserwowaliśmy ogromne liczby uczniów pozostawionych w szkołach na drugi rok. Zdawali sobie sprawę z tego, że jest to nie tylko bardzo ważny problem ekonomiczny, ale przede wszystkim — pedagogiczny. Do wielkiej liczby repetentów we wszystkich szkołach my również dołożyliśmy swoją „ceglicę”. Bo przecież w roku szkolnym 1959/60 z ogólnej liczby 822 uczniów nie uzyskało promocji — 62, a 2 nie ukończyło szkoły.

Złożyły się na to szczególnie ciężkie warunki pracy naszej kadry nauczycielskiej. Okęcie — to tworzące się osiedle wybitnie robotnicze. Do miejscowych zakładów pracy napływa wielu ludzi z miast i wsi, w dużej mierze niewykwalifikowani robotnicy, wiele rodzin wielodzietnych i wiele robotników. Uczniowie pozabawieni byli na ogół dobrej opieki domowej. Rodzice, nielatwi we współpracy, byli zdania, że „kto do szkoły chodzi, ten musi zdać”. Kiedy na posiedzeniach rady pedagogicznej podsumowywaliśmy wyniki nauczania, stwierdziliśmy z przykrością, że wysiłki nasze nie dają przewidywanych rezultatów, że są niewspółmierne w stosunku do włożonej pracy.

Z obserwacji nauczycieli wynikało, że repetenci wcale lepiej się nie uczą, a często stwarzają większe kłopoty wychowawcze w drugim roku nauki niż w pierwszym. Stanęliśmy przed problemem: czy zmniejszyć drugoroczność przez obniżenie wymagań w stosunku do uczniów, czy brnąć dalej w tych trudnościach, czy też zastosować nowe metody pracy. Rodziców ani uczniów nie wymieniliśmy na lepszych. Na likwidowanie ocen niedostatecznych przez obniżenie wymagań — żaden wychowawca się nie zgodził. Stąd wniosek: musimy szukać innych dróg rozwiązania. Musimy zmienić metody nauczania, zerwać z systemem tradycyjnym, z werbalizmem, a zastąpić go bardziej aktywizującym uczniów i nauczycieli. Postanowiliśmy zmniejszyć ilość prac domowych uczniów, a proces nauczania upogodować jak najbardziej. Pomoc naukowych mieliśmy już wtedy sporo, ale nie zawsze można było w dużym gmachu na czas odszukać, bo nosiliśmy się z sobą z klasy do klasy. Na konferencji nauczycieli naszej szkoły biorących udział w eksperymencie pedagogicznym pod opieką profesora Uniwersytetu Warszawskiego, dra Wincentego Okonia i mgra Stefana Siomkiewicza — zrodził się pomysł wprowadzenia do szkoły pracowni przedmiotowych czyli „klas-pracowni”.

Zagadnienie to stało się nam bliższe dzięki uczestnictwu naszego przedstawiciela w kursie dla kierowników szkół eksperymentalnych zorganizowanym w Gdańsku (1961 r.) przez Zarząd Główny ZNP.

Chodziło o stworzenie takich warunków, które pomogłyby realizować nauczanie problemowe i problemowo-zespołowe ułatwiające realizację łączenia nauczania przedmiotów ogólnokształcących z techniką i pracą społecznie użyteczną.

Warunki te zapewnią, naszym zdaniem, prowadzenie procesu dydaktycznego w pracowniach przedmiotowych. Dlatego, poczynając od klasy V, wprowadzone zostały w październiku 1961 roku pracowni przedmiotowe. Oprócz posiadanych dawniej przez szkołę pracowni fizykochemicznej, biologicznej i prac ręcznych, urządziliśmy pracownię do języka polskiego, matematyki, historii, geografii i języka rosyjskiego. Przez wprowadzenie sal-pracowni przedmiotowych zastąpiliśmy tradycyjny, tygodniowy rozkład godzin — nowym planem „pracowniowym”, dostosowanym do zmienionych warunków.

W 13 izbach lekcyjnych i pracowniach (biologicznej, fizycznej, chemicznej i prac ręcznych) uczyło się systemem tradycyjnym przed południem 13 klas. Izby lekcyjne tych klas nie były wykorzystane bez przerwy, ponieważ uczniowie mieli część godzin lekcyjnych bądź w „swej” klasie, bądź też udawali się do którejś z istniejących wówczas pracowni. W tym

zaś czasie klasy lekcyjne były puste. Po zakończeniu zajęć przedpołudniowych przychodziła grupa popołudniowa, która kończyła naukę między godz. 17—18.

Inaczej wygląda dzień szkolny po wprowadzeniu systemu pracowniowego. Zajęcia w pracowniach przedmiotowych odbywały się „bez okienek”. Pozwoliło to nam uzyskać dodatkowo 3 sale lekcyjne, które zostały przeznaczone na pracownię krawiecką, gospodarstwa domowego i stolarsko-introligatorską. Ta korzyść — przy zbyt małej ilości izb lekcyjnych w naszych szkołach — jest, naszym zdaniem, poza wszystkimi innymi walorami godną podkreślenia.

Od godziny ósmej uczy się 16 klas, a nie 13, jak to miało miejsce w tradycyjnym planie godzin. Wszystkie zajęcia kończą się o godz. 15,30. Nie mamy jeszcze sal przedmiotowych do rysunku i śpiewu. Jedną salę do języka polskiego, matematyki czy historii nie zaspokaja potrzeb szkoły. Stąd wynika konieczność odbywania lekcji tych przedmiotów w innych salach. W bieżącym roku szkolnym zorganizowaliśmy drugą salę języka polskiego, a w następnym planujemy otworzyć drugą sal matematyki.

Już samo więcej uczniów do pracowni wzbudza w nich zainteresowanie danym przedmiotem. Jest to wynikiem wyposażenia pracowni.

Uczeń może posługiwać się nie tylko podręcznikiem, ale ma dostęp do innych

cele. Chętnie uczęszcza na konferencje ognisk metodycznych. Z wycieczek naukowych przywozi do pracowni eksponaty. Konserwuje pomoce. Podpatruje w innych szkołach dobrze urządzone pracownie, aby doświadczenia wybitnych pedagogów — specjalistów danego przedmiotu przenieść do „swej” pracowni.

Rozmieszczenie pomocy naukowych w poszczególnych klasach ułatwia rozeznaczenie, co do stanu ich posiadania przez szkołę. Obserwacja procesu nauczania organizowanego i prowadzonego w pracowniach przedmiotowych pozwala stwierdzić, że wbrew opinii zdaje egzamin zarówno w szkole podstawowej, jak i licealnej. Nie tylko umożliwiają aktywizację procesu nauczania i ułatwiają wygospodarowanie dodatkowych izb lekcyjnych, lecz przyczyniają się do rozwijania zainteresowań poznawczych, ułatwiają rozszerzenie samodzielnej pracy uczniów.

Zgodna opinia uczniów i nauczycieli, co do nauczania w opisanych wyżej warunkach, świadczy o tym, że próba tego rodzaju zdaje egzamin. Dodatkowym efektem wychowawczym uzyskanym w naszej szkole jest większe zdyscyplinowanie uczniów oraz rozwinięcie w nich odpowiedzialności za samo urządzenie pracowni, którymi poszczególne klasy się opiekują. Należy podkreślić wielki wkład naszych nauczycieli w urządzenie pracowni, szczególnie zaś opiekunów klaso-pracowni.



Kol. Wł. Włódek prowadzi lekcje matematyki w kl. VII-a

Fot. Cz. Górski

pomocy i biblioteczki przedmiotowej. W razie potrzeby może sięgnąć po słownik, ilustrację, wykres, radioadapter, kompletne płyt, rzutnik, encyklopedię itp. W pracowni można stosować podział na grupy. Ułatwia to nauczycielowi dokładne poznanie ucznia, a tym samym dopomaga w doborze metod nauczania. Zmusza do zabierania głosu uczniów słabszych, którym poleca się zreferować część danego zagadnienia. Umożliwia stosowanie prac indywidualnych.

Wprowadzając system pracowniowy mieliśmy poważne obawy, czy będziemy mogli pokonać trudności wynikające z tego, iż dzieci przechodzą z sal do sali. Przed wprowadzeniem w życie zmniejszonego rozkładu zajęć urządziliśmy apel dla klas V—VII, na którym poinformowaliśmy młodzież o zamierzonych zmianach, zwracając się jednocześnie do uczniów, aby i oni czynili spostrzeżenia na ten temat. Po miesięcznej próbie, zdecydowaliśmy, który plan wybrać i stosować.

Dla usprawnienia pracy według nowego planu wywieszone zostały na drzwiach wejściowych do każdej sali rozkłady zajęć dla danej pracowni, na których ujmieszono nazwę klasy zajmującej co dzień salę na poszczególnych lekcjach. Prócz tego dzieci uzupełniły plan godzin w dzienniczek numerem pracowni, w której będą miały kolejno lekcje. Samorząd uczniowski czuwał nad porządkiem.

Przez wprowadzenie systemu pracowniowego nie uległ zmianie na gorsze stan inwentarza. Dzieci zajmują w każdej sali te same miejsca w ławkach i stąd możliwość wykrycia sprawców ewentualnego uszkodzenia. Osłabienia dyscypliny uczniów nie stwierdzono. Nauczyciel-opiekun pracowni ma ambicję zaopatrzenia jej w jak największą ilość pomocy naukowych. Zdobywa informacje, gdzie można je zakupić, dba o wykorzystanie sum budżetowych na te

Jakie są wyniki naszych doświadczeń? Ilustrują to następujące liczby z rocznej klasyfikacji uczniów:

W roku szkolnym 1959/60 — przy systemie tradycyjnym mieliśmy drugorocznych 7,6%, w tym uczniów klasy VII — 0,7%. W roku szkolnym 1960/61 — po wprowadzeniu systemu pracowniowego obserwujemy zmniejszenie drugoroczności do 5,7% — w tym uczniów klasy VII — 0,4%. W następnym roku (1961/62) widzimy dalszy spadek ocen niedostatecznych do 5,2% — w tym uczniów klasy VII — 0,2%.

Wyniki klasyfikacji uczniów za I półrocze bieżącego roku szkolnego wykazują dalszą poprawę ocen. W ubiegłym roku szkolnym wszyscy nasi absolwenci zdali do szkół ogólnokształcących czy zawodowych. Niektórzy piątkowicze idą dalej na piątkach w klasach ómych szkół ogólnokształcących znanych z wysokiego poziomu.

Czy zrobiliśmy już wszystko? Mamy jeszcze wiele pracy przed sobą. Musimy poprawić słownictwo uczniów, poziom ortografii, estetykę pisma i wyróżniać poziom równoległych klas piątych i szóstych. W tym celu zaczynamy stopniowo wprowadzać nauczanie w zespołach. Jedną z pracowni przystosowaliśmy do potrzeb nauczania problemowo-zespołowego przez użycie ławek, a wstawienie stolików i krzeseł.

Szukamy dalszych metod aktywizacji najsłabszych uczniów, polepszenia efektów wychowawczych szkoły i nauczycieli, widząc w tym główną drogę do poprawy sprawności szkolnictwa.

ANIELA KRATTOWA

Dnia 16 kwietnia br. odbędzie się Zjazd absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP w gmachu ZNP Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Początek o godzinie 9.

Druga trudność — to przeladowany, suchy, mało interesujący podręcznik dla klasy VIII.

To są przykłady pozytywne świadczące o dużym wkładzie pracy nauczyciela, o poszukiwaniu coraz lepszych metod dotarcia do ucznia i zainteresowania go przedmiotem.

Są jednakże przedmioty, w których na przestrzeni ostatnich dwóch lat nie uzyskano poprawy, np. fizyka czy język polski. Nauczyciel fizyki nie ma, co prawda, łatwego zadania, bo chociaż szkoła posiada już gabinet fizyczny, ale wyposażony jedynie w pomoce do demonstracji. Stąd słabsze zainteresowanie przedmiotem nauczaniem w sposób opisowy.

Analizując wyniki nauczania — trudno pominąć milczeniem efekty wychowawcze. Dwa lata temu sytuacja nie najlepsza przedstawiała. Około 10% uczniów nie znajdując ujęcia dla swych zainteresowań i temperamentu wyżywało się na terenie szkoły w sposób wręcz niedopuszczalny. Dość powiedzieć, że nauczyciele niejednokrotnie musieli odwoływać się do pomocy milicji. Obecnie sytuacja uległa znacznej poprawie, procent „rozrabiaczy” zmalał do 2—3. Przyczyną? Oczywiście korzystne warunki lokalowe pozwalające na zorganizowanie kółek zainteresowań, kursów oraz pracy organizacji młodzieżowych, które nie miały przedtem własnego kąta.

Trudności natury wychowawczej było by na pewno mniej, gdyby udało się nawiązać bliższy kontakt z rodzicami. Szkoła próbowała działać przez uniwersytet dla rodziców, ale akcja nie chywała. Frekwencja była tak niska, że uniwersytet nie znajdował racji bytu. W bieżącym roku próba została podjęta na nowo. I to właśnie, że mimo poważnych trudności szkoła nie rezygnuje z prób zjednoczenia sobie środowiska, należy jej zaliczyć na plus.

D. BUKALOWA

W jednej szkole...

ani jednego nauczyciela wykładającego w klasach średnich, który nie mógłby wykazać się dyplomem wyższej uczelni lub studium nauczycielskiego.

Liczbę, która wykazuje procentowy wzrost ilości uczniów bez ocen niedostatecznych w stosunku do sytuacji sprzed dwóch lat — nie obrazują w pełni poprawy, jaka nastąpiła w szkole w dziedzinie pracy dydaktycznej. Bowiem o podnoszeniu się wyników nauczania w dużym stopniu świadczy również ilościowy stosunek ocen dobrych, bardzo dobrych i dostatecznych. A pod tym względem nastąpiła wyraźna poprawa.

Postępujemy przykładowi. W roku 1961 w jednej z klas jedenastych notowano zaledwie 4 oceny bardzo dobre ze wszystkich przedmiotów, w roku 1963 — przy mniej więcej podobnej liczebności klasy — 18 ocen. W klasie dwunastej stosunek ten przedstawia się, jak 7:15, w dziewiątej — jak 9:13 itd.

Różnice te jeszcze wyraźniej występują na przykładzie ocen dobrych i dostatecznych. Powszeczną przed dwoma laty przewagę dostatecznych dziś wyraźnie zastępuje miejsca ocenom dobrym. I to

wanego pedagoga, który potrafił to sprzyjać warunkom, odpowiednio wykorzystać. Zainteresowanie przedmiotem rośnie. Świadczy o tym choćby troskliwa pielęgnacja żywych okazów przyrody, starania o powiększenie już posiadanej kolekcji. Jak również praca powstała w bieżącym roku kółka biologicznego. Młodzież redaguje gazetkę, w której zamieszcza różne nowinki i ciekawostki ze świata nauki. Adapter, lingwafon, „Mozikak”, planisz — to pomoce naukowe, z których stale korzysta. W ubiegłym roku powstała duża kółka lingwistyczne (tłumaczy i konwersacyjne) i jedno korespondencyjne, które nawiązało kontakt listowy z młodzieżą angielską i japońską. Młodzież redaguje gazetkę, wykonuje albumy i urządziła wystawę. Wyjątkowo dobrze wyposażony gabinet lingwistyczny (inne raczej słabo) wśród wielu pomocy naukowych posiada również piękne przezroczka, których jednak nauczyciel nie wykorzystuje, ponieważ — jak twierdzi — nie potrafi takiej lekcji poprowadzić. Chętnie zwróciłby się o pomoce do ośrodka metodycznego, ale tam nie ma specjalistów od języków zachodnioeuropejskich.

Zacząć od nowa

Co dalej?

W ostatnim numerze „Nowych Drog” (2) w dziale „Problemy i dyskusje na temat: „Instytut Naukowy. Badawcze a postępowanie techniczne w gospodarce narodowej” — przewodniczący Komitetu do Spraw Techniki, prof. Dionizy Smoleński pisze między innymi:

„Najbardziej czasochłonna jest forma studiów podyplomowych, trwająca od dwóch do czterech semestrów przy całkowitym oderwaniu od pracy zawodowej. Następna forma są kursy podyplomowe o czasie około 200 godzin zajęć, przy czym te kursy, jak i poprzednie studia podyplomowe miałyby zasadniczo odbywać się także bez stałego oderwania się od pracy, ale wtedy wydawałoby się, że w zasadzie form są kursy seminaryjne i w zasadzie bez oderwania od pracy. Ostatnia wreszcie — jest kontrolowane samostanowienie — jest kontrolowane samostanowienie polegające na śledzeniu postępu w danej dziedzinie wiedzy, do czego dawać zachęty i pomoc w formie sprawozdań i referatów powinny przede wszystkim stowarzyszenia naukowo-techniczne w zakładach pracy.

Medzy tymi czterema formami doskonalenia należy użyć optymalny stosunek w zależności z jednej strony od potrzeb gospodarki narodowej i nauki, a z drugiej — od możliwości finansowych i organizacyjnych. Stosunek ten nie jest stały i zależny od obu wymienionych czynników będzie ulegał zmianie.

Nawet przy najwłaściwszym ułożeniu stosunków między poszczególnymi formami podnoszenia kwalifikacji, przy utrzymaniu zasady powszechności doskonalenia kadr, jest to zadanie, które nie może być złożone na barki jednego z pionów organizacyjnych, choćby nim było Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, najbardziej predestynowane i przygotowane do tego.

Nie wystarczy trzech pionów współdziałanie wszystkich trzech pionów organizacyjnych, a trzeba wciągnąć do współpracy także stowarzyszenia naukowo-techniczne NOT, na które będzie złożona duża część obowiązków organizacyjnych oraz odpowiedzialności za racjonalne prowadzenie akcji.

„Nietelnych inaczej — pisze w „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 6) J. Blond.

„W toku toczących się ostatnio dyskusji i narad dotyczących spraw zaniechania moralnego i przestępczości nietelnych niektóre osoby wyrażają poglądy, że Sady Nietelnych nie powinny rozpatrywać spraw nietelnych w wieku poniżej 13 lat i że do rozpatrywania tych spraw nietelnych należy powołać inny, odrębny aparat w postaci specjalnych komórek w poszczególnych radach narodowych lub w postaci specjalnych komisji społecznych.

Uważam, że można nie upierać się przy tym, aby sprawy te były rozpatrywane przez Sądowictwo dla Nietelnych. Ale zastanawiam się nad tym, czy w inny sposób, a jeśli w inny, to w jaki — mają być rozpatrywane sprawy nietelnych popełniających występki o mniejszej wadze oraz tych nietelnych, którzy nie ukończyli jeszcze lat 13 lub 14. W czym się ta różnica ma wyrażać i dlaczego mają występować jakiegokolwiek różnice w sposobie rozpatrywania spraw nietelnych sprawujących trudności wychowawcze. Przecież we wszystkich tych sprawach muszą być dokonane przed postawieniem diagnozy te same czynności zmierzające do ustalenia przyczyn powodujących demoralizację danego nietelnego, jeżeli chcemy w każdym przypadku zastosować środki rzeczywiście najbardziej skuteczne i jak najwcześniej powodować zakażowanie procesu wykojełania się.

A jeśli sposób rozpoznawania spraw musi być identyczny — to jaki cel miałyby istnienie dwu odrębnych aparatów rozpatrujących?”

Swoją artykuł autorka kończy:

„...punktem wyjściowym, kluczowym do wszelkich rozważań na temat usprawnienia działalności i podniesienia skuteczności w dziedzinie zapobiegania i hamowania demoralizacji dzieci i młodzieży jest zagadnienie, jak powinny być tego

typu sprawy rozpatrywane, a nie kto powinien zajmować się ich rozpatrywaniem”.

„Ciekawy artykuł na temat: „Młodzież o reformie szkolnej” napisał w „Kwartalniku Pedagogicznym” J. Burska. Artykuł napisany w oparciu o materiały z Ośrodka Badań Psychopedagogicznych ZHP.

Na pytanie dotyczące szkoły i nauczyciela autorka podaje: „Ogółem badani wyrażali dwukrotnie więcej opinii pozytywnych niż negatywnych (17 proc. do 8,4 proc.)...

„Wszystkie wyżej przytoczone wywody na temat nauczyciela (nie podaliśmy tych wywodów — przyp. red.) można ostatecznie zamknąć takim stwierdzeniem: dla młodzieży w szkole nauczyciel i jego stosunek do ucznia jest sprawą centralną. Pragnie ona mieć w nim przyjaciela, doradcę, człowieka, którego mogłaby oddać zaufaniem. Niestety, bezpośrednio, codziennie, a nie zawsze prawidłowo doświadczenie wraz ze stopniowym wzrostem dojrzałości i świadomości społecznej młodzieży powodują narastanie z wiekiem nieufności i krytycznego stosunku uczniów do swoich nauczycieli i wychowawców”.

(s.l.)

Pod prąd

Idź dziecko, ja cię uczyć nie chcę

Janek narodził się naprawdę nie do tego świata: przez cały tydzień opuszczał lekcje fizyki, a na dobitkę — upomniany — powiedział, że i tak się na tych lekcjach niczego nie nauczy, a dwójkę z przedmiotu jest mu już pisana wyższymi wyrokami. Ponieważ rzecz działała się tuż przed okresową klasyfikacją — obniżono mu ocenę ze sprawowania i ostrzeżono, że zostanie usunięty ze szkoły, gdy pozwoli sobie na jeszcze jeden wybrzyk. Miał bowiem już z poprzednich misiełszy to i owo na sumieniu.

Po dwóch tygodniach na lekcji matematyki zaczął po klasie miotać się kot z przypiętym do ogona sznurkiem. Sprawa wybrzyku nie ujawniła się. Po południu Janek dowiedział się, że podejrzanie padło na niego, więc przez dwa dni nie przyszedł do szkoły. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady pedagogicznej. Janka usunięto ze szkoły.

Z tej samej szkoły w ciągu jednego tylko półrocza usunęto pięciu uczniów. Sami inteligentni chłopcy. Ponośli ich temperament, byli żywi. Uczyli się świetnie, jedynych przedmiotów, zaniedbywali się w nauce innych.

Wiele razy, jako członek rady pedagogicznej, musiałem sobie powiedzieć — błada inteligentnym uczniom! Tepli siedzą zazywając ciszej i wkuwają wiadomości, że bez wkuwania marny ich los. Średnio zdolni uczniowie często bywają prymusami. Jest ogólnie znana rzecz, jak niewiele pociechy ma później społeczeństwo z tych prymusów.

Los inteligentnego ucznia bywa rozmaity. Bardzo często niewesoły. Mała on kierunkowo zainteresowania i niektóre przedmioty nauczania traktują jako już konieczne. (W obecnej uniwersytecie, nie rozwijając szkoły, łatwo o to). Widzi się, że ich wada-niewaga nie widzi wartości, jakie reprezentują i perspektyw, jakie rokują.

Inteligentny uczeń jest krytyczny. To się nauczycielom często nie podoba. Wytwarza się niechęć, nalażowana pretensjami i podejrzliwość atmosfera, doprowadzająca niekiedy do wybuchów. A w nerwowym spleciu rację ma zawsze ten, któremu nie wolno okazywać nerwów: nauczyciel.

TUREK z Barłosem

W SPOMNIENIA „Dlaczego wciąż przegrywaliśmy?” („Głos Nauczycielski” nr 50) — to zbyt pesymistyczne nastrojowe obraz pracy młodego nauczyciela wiejskiego, którego wszelkie wysiłki pozostają bez jakiegokolwiek skutku. Opisana historia z pewnością odstraszyby od działalności społecznej niedojrzałego człowieka. Ale, tak, w tej opisanie historii jest kilka „ale”, które powodują, że pesymizm nie opanowuje całkowicie czytelnika, a każe mu jedynie żyć dla autora współczucie.

Zastanówmy się, jaka jest zasadnicza przyczyna rozczarowania autora, bo ta sprawa też nie jest bez znaczenia. Wiele młodym nauczycielom wiejskim rozczarowanie w pierwszych latach pracy nie jest obce. Ze szkoły wynieśli przeświadczenie, że nauczyciel będzie spełniał w swym środowisku — poza pracą zawodową — rolę lekarza, doradcy prawnego, doradcy w sprawach prywatnych, agronomów, elektryka itp. Tymczasem rzeczywistość nie potwierdza tego. Wiele z nas — młodych — trafiło przecież do środowisk, gdzie są lekarze, felczerzy, agronomowie. A więc owe dodatkowe zajęcia nauczycieli odpadły, gdyż spełniają je ludzie, którzy są w tych sprawach bardziej kompetentni. I tu następuje niejednokrotnie roz-

czarowanie, które zresztą bardzo szybko mijają, ponieważ młody nauczyciel zwraca swój zapał i energię z lepszym pożytkiem w kierunku szkoły.

Lektura owych wspomnień nasuwa wniosek, iż rozczarowanie powstało wskutek porażki osobistej autora, w skutkach obrazowej godności własnej.

Wiele jest przyczyn, które — moim zdaniem — złożyły się na całkowite fiasko poczyną kolegi. Uważam, iż zasadnicza wina leży właśnie po jego stronie. Zastanówmy się: budowa szkoły, świetlicy, elektryfikacja, boisko do gier sportowych, naprawa drogi, rozbudowa remizy strażackiej, założenie kółka rolniczego, założenie wspólnego pastwiska, budowa cegielni, zorganizowanie życia towarzyskiego — czy to nie zbyt duża porcja jak na krótkofalowy plan? Stanowczo za duża. W takich sprawach nie można planować, że we wrześniu odbedzie się elektryfikacja, w październiku założenie kółka rolniczego itp. Często najbardziej realne terminy zawodzą, a co dopiero w tym przypadku, gdy praca ma tak szeroki rozmach.

Autorka pisze: „Po półrocznej pracy spotkało mnie pierwsze niepowodzenie”. Pół roku — to nie jest okres długi. Nas, młodych, cechuje zapał, szybka decyzja i gorączkowe działanie, szczególnie w tych przypadkach, kiedy jesteśmy pewni swych racji. Autor był przekonany o słuszności swoich poczyną. Mało liczył się jednak z „racją” środowiska. Była to „racja” błędna, a jednak tak mocna, że potrafiła wyżyć z tej walki zwycięsko. Czyż można się tak bardzo dziwić, że ludzie starzy, na swój sposób dumni, myślicy często kategoriami ubiegłego stulecia stają naraz „okoniem” wobec poczyną młodego człowieka, nie należącego już do ich sfery?

W takich przypadkach, jak elektryfikacja, założenie kółka rolniczego, czynny społeczny itp., sama agitacja jest tylko półśrodkiem i nie może dać spodziewanych wyników. Dużo tutaj może zrobić dobry przykład.

Trudności z zakładaniem świetlic elektrycznych w pierwszych latach po wojnie były nieomal powszechne. Ale ludzie, którzy wtedy operali się założeniu instalacji we własnej zagrodzie, dzisiaj wystrzają się tego, unikają rozmów na ten temat. Można służyć wieloma przykładami, kiedy rolnicy różnymi sposobami (zakopywanie rowów itp.) bronili się przed melioracją. Prosiło się, namawiało, groziło — nie nie pomagało. Dzisiaj ci sami rolnicy, prywatnie i na zebraniach, proszą o przeprowadzenie melioracji. Skąd ta nagła zmiana? Otóż sytuację odmienną: dobry przykład i mocne przekonanie się o korzyściach, jakie przynosi melioracja.

Pierwsze niepowodzenie autora rzuciło w dużej mierze na fiasko realizację następnych zadań. Należało więc zacząć od spraw najprostszych, od zjednoczenia sobie społeczeństwa (a w pierwszej kolejności młodzieży) nie tylko poprzez samą agitację, ale poprzez konkretne czynności.

Zdanie: „Był to program na wkrótce realny” uważam co najmniej za dyskusyjne. Z treści wspomnień wynikało, że środowisko nie jest zbyt bogate. Nawal tytuł prac z pewnością przekraczał realne możliwości rolników, tym bardziej że realizacja tych prac miała się odbywać w przeważającej części czynami społecznymi.

Wiele wątpliwości budzi również sposób założenia przez autora kółka rolniczego. Kółko rolnicze założone „na siłę”, może często przynieść więcej szkody niż pożytku. Przy czytaniu wspomnień zwraca uwagę jeszcze jedna sprawa, która w poważnym stopniu zadecydowała o niepowodzeniach. Niepokoje jest to osamotnienie autora w walce o lepsze życie. Jeden człowiek może zrobić dużo. Ale kiedy zawadza wszystkie środki, kiedy nie widzi żadnych wyników tej „pracy w pole”, — trzeba koniecznie znaleźć się z nim w filmach, w czasie publicznych wystąpień, w artykułach, a nawet na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Chciałabym tu podkreślić, że do wychowawczych przedmiotów, wymagających średniego wykształcenia, Kandydatki na wychowawczych przedmiotów uczą się w liceach 5-letnich, a absolwentki tych liceów na równi z nauczycielami mogą korzystać z SN i ze studiów wyższych.

mgr ANNA MISIEK

Wieluń

PYTANIA * ODPOWIEDZI INTERWENCJE

Od września bieżącego roku chcę przejść na emeryturę. Proszę o poinformowanie: jakie i gdzie muszę pójść starać?

Wniosek o przyznanie renty starczej należy zgłosić w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie na formularzu ZUS. Do wniosku należy dołączyć wywiad z aktu urodzenia, wydany przez Urząd Stanu Cywilnego, zaświadczenie władzy szkolnej o wysokości zarobków z ostatniego roku pracy przed rozwiązaniem stosunku służbowego i zaświadczenie władzy szkolnej o okresie zatrudnienia. Renta powinna zostać przyznana w terminie miesięcznym od daty zgłoszenia wniosku.

Proszę o poinformowanie, czy dzieci w zakładach specjalnych (chodzą o personel) mogą korzystać z 40% zniżki na wyżywienie i w granicach jakiego wieku?

W myśl § 5 art. 3 uchwały nr 460 Prezydium Rządu z dnia 21 lipca 1956 roku — dzieci w wieku do lat 18, pozostające na wyłącznym utrzymaniu pełnozatrudnionych pracowników, mogą korzystać z wyżywienia w zakładach specjalnych za odpłatnością 40% stawki wyżywienia.

Jestem w ósmym miesiącu ciąży. Rozwiązania spodziewam się na początku marca. Od września opuściłam jeden dzień nauki (musiałam zrobić badania w laboratorium analitycznym). 11 stycznia zachorowałam na zapalenie nerek i otrzymałam zwolnienie na przeciąg 3 dni, tj. do 20 stycznia. Podczas mojego ul. Stróża 12. Cena prenumeraty kwartalnej 2 zł. Cena półrocznej 4 zł. Cena rocznej 6 zł. Cena ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm, nekrologi 12 zł za 1 cm, drobne handlowe 3 zł. Drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia proszą o przesłanie z góry należności. Wskazanie adresu, na który przysłać ogłoszenie, z zastrzeżeniem: że ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim” przysyła się pocztą. Wskazanie adresu, na który przysłać ogłoszenie, z zastrzeżeniem: że ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim” przysyła się pocztą. Wskazanie adresu, na który przysłać ogłoszenie, z zastrzeżeniem: że ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim” przysyła się pocztą.

Pozbawienie nauczycielki godzin nadliczbowych przydzielonych jej na rok szkolny 1962/63 w czasie choroby trwającej od 11 do 20 stycznia było bezprawne.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11, wewn. 200, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć kolegium: mgr Kazimierz Wojciechowski — naczelny redaktor — godz. 12-15, Stanisław Brzozowski — sekretarz redakcji — godz. 11-15. Wydawca: Wydawnictwo „PRASA KRAJOWA” KSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wiejska 14, tel. 21-44-57. Ceny ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm, nekrologi 12 zł za 1 cm, drobne handlowe 3 zł. Drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia proszą o przesłanie z góry należności. Wskazanie adresu, na który przysłać ogłoszenie, z zastrzeżeniem: że ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim” przysyła się pocztą. Wskazanie adresu, na który przysłać ogłoszenie, z zastrzeżeniem: że ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim” przysyła się pocztą. Wskazanie adresu, na który przysłać ogłoszenie, z zastrzeżeniem: że ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim” przysyła się pocztą.

CELESTYN KWIECIEŃ

Katowice

„Szkola a postępowanie techniczne”. Praca zbiorowa pod red. Tadeusza Nowackiego, „Nasza Książka”, str. 372, ilustr., 2 zł.

„Szkola a postępowanie techniczne”

U CZONY francuski, Jean Fourestier, zastanawiając się nad dziejami ludzkości doszedł do wniosku, że czasami nam współczesne są okresami przejściowymi. Kończy się mianowicie cywilizacja pierwotna i zaczyna się właściwa cywilizacja techniczna. Początek tej nowej ery należałoby przewidzieć około dwutyścioletniego roku.

Ta nieco szokująca periodyzacja spotkała się z silnymi atakami, ale także i z gorącą akceptacją wielu dyskutantów. Granice polemizujących środowisk pokrywały się na ogół z pojęciami humanistyki i techniki, albo — bardziej skrajnie — humanistyki i technicyzmu. Wydaje się, że następne wieki zakwalifikują te dyskusje, podobnie jak spory zwolenników i przeciwników teorii Kopernika albo święte wojny papierowe klasyków z romantykami. To ostatnie porównanie nie jest tak niedorzeczne, jakby się „na pierwszy rzut oka” wydawało. Bo właśnie technika jest romantyzmem naszych czasów, a bohaterami współczesnego pokolenia są ludzie nauki i techniki — astronomi, konstruktorzy, chemicy, budowniczowie, lotnicy, filmowcy.

Postępowanie techniczne jest procesem nieodwracalnym i koniecznym. Rosnące bowiem potrzeby społeczne można zaspokoić tylko drogą mechanizacji i automatyzacji i niepozbawne są w wielu wypadkach opory humanistów, bo przecież zaspokojenie potrzeb ludzi jest — w swej istocie — działalnością humanistyczną. To oczywiście stawia technikom zadania nie tylko produkcyjne, ale także estetyczne, higieniczne, socjo-psychologiczne i etyczne. Rybko przesadą i nieprawdą twierdzić, że technika realizuje już harmonijnie te postulaty. Bo przecież dusimy się w dymach fabrycznych, bo niszczymy przyrodę, zatruwamy wodę, a przede wszystkim odczuwamy lęk przed możliwościami wojennymi nowej techniki i ponosimy dotkliwie ciężary z tą grozą związane. Marks

wskazał drogę opanowania niepożądanych skutków postępu technicznego: ustrój socjalistyczny zapewniający społeczną własność i kontrolę środków produkcji i samej produkcji. Jakież to jednak w pełni zrealizować w świecie rozdartym sprzecznościami? W sytuacji narzucającej działania i zabezpieczenia nie zawsze zgodne z ideałami? Cywilizacja techniczna wymaga kultury technicznej, wymaga wiary w człowieka i kierunku na dobro jednostki i społeczeństwa. Trzeba się jednak zastanowić, czy kierunku kształcenia i wychowania oraz procesy kulturalno-owsia-

działu w wyż. wspomnianej książce zastrzeżają, mając na myśli program szkoły ogólnokształcącej?

„Czy naprawdę trzeba wiedzieć, co napisał Wespazjan Kochowski lub Franciszek Zabłocki? Czy nie mamy tu do czynienia z miniaturami kursem uniwersyteckim, który naśladuje również historię? (Wystarczy przypomnieć niesławny podręcznik na czwartą klasę szkoły podstawowej, z którego uczyli się również studenci uniwersytetu). A przecież chodzi przede wszystkim o wyrobienie umiejętności władania tym doskonałym

środkiem porozumiewania, jakim jest język. Trzeba dać uczniowi przeżyć wspaniałe dzieła literackie, a nie zamęczać nadmiarem wiadomości z historii literatury.

Ten sam autor wymienia jednocześnie szereg podstawowych problemów naukowo-technicznych nie uwzględnianych w programach, a oczywiście potrzebnych w życiu. Wymienia także niepotrzebne już, przestarzałe wiadomości techniczne. Stwierdza wręcz, że programowanie kształcenia ogólnego jest odbiciem dziełnietnawieźnego stanu nauk.

Dla oponentów ma Tadeusz Nowacki niebawmi argument. Oto w świecie automatyzacji, elektroniki i cybernetyki pozostanie człowiekowi zwinionemu od długotrwałych i uciążliwych zajęć produkcyjnych znacznie więcej czasu na odpoczynek oraz twórczość i odbiorczość kulturalno-rozrywkową.

Dodam tu — uzupełniając autora — że nauka myśli już o tych problemach. Powstała nawet odrębna dyscyplina „sociojologia czasu wolnego”, „sociojologia dułajis”. Wybitny autorzytet w tej dziedzinie Joffre Dumazedier jest autorem powszechnie przyjętej definicji: „Czas wolny — jest to efekt postępu technicznego i akcji społecznych, będący czasem wolnym od działalności produkcyjnej, po-

Szkolne audycje telewizyjne

Środa, 20.II, godz. 11.00 „SPADKOBIERCY” Gutenberga dla klas VII i XI z cyklu: „Praca, która czeka na ciebie”.
Czwartek, 21.II, godz. 11.00 „POLSKI DIA” dla V — VII pt. „PIERWSZE SŁOWO” z cyklu: „O miejsce wśród ludzi”.
Czwartek, 21.II, godz. 11.45 HISTORIA dla klas VII i VIII pt. „WARSZAWA WYDARŁA”.
Sobota, 23.II, godz. 11.00 „ZOOLOGIA” dla klas VI pt. „GDY GADY PANOWAŁY NA ZIEMI”.
Sobota, 23.II, godz. 11.45 GEOGRAFIA dla klas V pt. „WODY NA ZIEMI”, z cyklu: „Ziemia — nasza planeta”.

ne, gdyż w całym okresie ciąży, jak i w okresie urlopu macierzyńskiego nie mogą nastąpić żadne zmiany, które wpłynęłyby na zmniejszenie pobieranego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe, stosownie do art. 16 ust. 3 ustawy z 2 lipca 1924 roku o pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. nr 65, poz. 636 wraz z późniejszymi zmianami). W tej sprawie należy zwrócić do Zarządu Oddziału ZNP z prośbą o interwencję w Inspektoracie Oświaty w celu anulowania bezprawnej decyzji kierowniczki szkoły.

Czy istnieją normy przydziału etatu sekretarza w szkole podstawowej? Jakże sekretarz reguluje tę sprawę?

Przepisów normujących przydział etatu sekretarza szkoły podstawowej nie ma. W praktyce etat sekretarza przysługujący szkole podstawowej liczącej ponad 10 oddziałów.

Pracuje w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Elku w charakterze instruktora sekcji kukielniczej. Płacówka ta podlega Inspektoratowi Oświaty. Jestem nauczycielką-rentistką, inwalidą III grupy. Czy wolno mi zarabiać ponad 300 zł do 1000 zł? Czy Dom Kultury Dzieci i Młodzieży zalicza się do placówek oświatowo-wychowawczych?

Dom Kultury Dzieci i Młodzieży jest państwową placówką oświatowo-wychowawczą podlegającą pod przepis art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli, (Dz. U. PRL nr 12, poz. 63), wobec czego nauczyciel-rentista zatrudniony w wymienionej placówce na kontrakcie w niepełnym wymiarze godzin może otrzymywać — bez obawy utraty prawa do renty — wynagrodzenie wyższe od 500 zł, lecz niższe od 1000 zł miesięcznie brutto.